Rok 1869. Kraków, Środa 11 Sierpnia Nr. 133.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak.— W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow.— W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak.— W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Unja lubelska.

O ile kosmopolityzm i połączenie całéj ludzkości w jedną wielką społeczność śmiało policzyć można do mrzonek politycznych, o tyle unje narodów są niezbędnym czynnikiem rozwoju i postępu ludzkości.

Gdziekolwiek w historji wystąpić miała lub wystąpiła jakaś indywidualność historyczna, gdziekolwiek wystąpić miał lub wystąpił naród reprezentujący pewną ideę i mający spełnić pewne posłannictwo, tam wszędzie dokonywało się i dokonać się musiało wprzód zlanie się różnych żywiołów, połączenie się kilku szczepów, a w dalszym rozwoju kilku ludów w jeden naród.

Zasadą bowiem dziejowego rozwoju nie jest sobkowstwo, egoizm, ale wzajemność i wspolność interesów.

Zasada ta urzeczywistnia się w dziejach mimo tysiącznych przeszkód, które jéj stawia sobkostwo i egoizm czy to pojedynczych, czy to zbiorowych jednostek; urzeczywistnia się więc mimo oporu ludzi i ludów, tak, że najczęściéj przez krwawe i długoletnie wojny, przez mordy i pożogi dążą dzieje do połączenia i zlania pobratymczych czy tylko sąsiednich ludów.

Od najdawniejszych czasów tak bywało aż do dni naszych. Ileż to wojen krwawych toczyły z sobą narody niemieckie, nim pod cesarzami swemi zlały się w jeden naród, dziejowe pełniący posłannictwo? Tysiące sasów Karol W. wyciąć kazał i morze krwi bratniéj przypieczętowało unję sasów i franków. Ileż to razy krwią wezbrała rzeczka Tweeda, dzieląca Anglję od Szkocji, zanim się stała łącznikiem dwóch tych krajów?

Nie tylko więc w Polsce dokonała się unja narodów; widzimy ją wszędzie w Europie i poza Europą. Ale tylko w Polsce unja ta dokonała się bez rozlewu krwi, przez dobrowolną ugodę „wolnych z wolnymi, równych z równymi.“

Ten wyjątkowy sposób dokonania się unji trzech narodów na sejmie lubelskim, któréj akt ostatecznie podpisanym został d. 11 sierpnia 1569 r. zapewnia Polsce na zawsze jedno z najświetniejszych stanowisk w dziejach.

Jakież jednak były przyczyny tego wyjątkowego zjawiska dziejowego w Polsce? Polska, równie jak największe i pierwszorzędne państwa europejskie, miała wielkie przeznaczenie historyczne, miała spełnić wielkie posłannictwo dziejowe. Nie mogła ona pozostać odosobnionym, jednym tylko ludem; spełnienie tego posłannictwa wymagało połączenia, unji kilku ludów.

Ale Polska nie miała potrzeby dla spełnienia tych unji prowadzić wojny. Posiadała ona w wyższéj cywilizacji swojéj, w wolnych swych instytucjach, w swobodach i prawach szlacheckiego narodu, ogromną siłę attrakcyjną, która jakby duchowym magnesem przyciągała ku sobie ościenne i pobratymcze jéj ludy.

Nie jest to tylko zrządzeniem przypadku, że unja lubelska, łącząc z Polską na zawsze dwa narody, dokonaną została w złotym wieku literatury polskiéj; wtedy, kiedy nauki, umiejętności i sztuka pisarska u nas stały w zenicie. Jest to raczéj głęboki, choć mniéj widzialny i namacalny związek, jaki zachodzi między przyczyną dziejową a skutkiem.

Polska kwitnąca, wolna, światła, cywilizowana, tolerancka i wolnomyśląca, była magnesem przyciągającym do siebie nieprzepartą siłą, ościenne ludy

Jeżeli więc spokojna i pokojowa unja, która przed trzechset laty dokonała się w Lublinie, jest zjawiskiem wyjątkowém w dziejach, to przyczyna tego zjawiska leży w Polsce saméj, w duchu polskim i w cywilizacji polskiéj.

Niechaj o tém pamiętają ci, którzy dziś gwałtem i przemocą chcą wcielić rozkawałkowaną Polskę do swych krajów, że Polska sama dała przykład światu, jak bez rozlewu krwi, bez przemocy i przymusu, jedynie siłą ducha i wyższéj cywilizacji jednoczą się ludy do wspólnéj pracy dziejowéj.

Niechaj pamiętają o tém, że Polska sama już przed trzechset laty dokonawszy aktu unji trzech ludów dowiodła najlepiéj historycznego powołania swego, jako samodzielnego, odrębne swe posłannictwo mającego narodu; niechaj pamiętają o tém, że Polska, dokonawszy aktu unji bez rozlewu krwi, udowodniła, że posłannictwo swe w odrębny, za przykład innym narodom służyć mogący sposób wykonywa; niechaj pamiętają, że naród, który taką ma przeszłość, który świetnym był przykładem na drodze rozwoju ludzkości, że naród taki jest wielkim faktem dokonanym, którego wykreślić z dziejów nie można, że naród taki ma wyznaczoną sobie drogę, któréj nikt zwichnąć nie potrafi.

Niechaj wiedzą, że narodu, który Opatrzność dziejowa wybrała jako narzędzie i przedstawiciela jednej z najświetniejszych swych myśli, jako wykonawcę dobrowolnéj unji narodów, że narodu takiego zgnieść i zniszczyć nie można, dopóki w dziejach świata żyje myśl Boża, dopóki dzieje te są wcieleniem téj myśli, a nie bezmyślną igraszką różnych zajść, któremi nie kieruje nic innego, jak tylko ślepy przypadek.

Od posła Zyblikiewicza otrzymaliśmy następujące pismo:

W piśmie z dnia 29 lipca b. r. do zastępcy namiestnika galicyjskiego wystosowaném pan minister spraw wewnętrznych z powodu wykrytéj w klasztorze karmelitanek niegodziwości *(Unthat)* zastanawia się: azali można pozostawić nadal pomienionemu klasztorowi wsparcie 1800 złr., które na mocy najwyższego postanowienia z dnia 5 czerwca 1867 tytułem zaliczki za zatrzymane w królestwie polskiém fundusze ze skarbu państwa pobiera, — pan minister pyta przeto zastępcę namiestnika, czy przeciw natychmiastowemu wstrzymaniu powyższéj subwencji znalazłyby się jekie zarzuty.

Niektóre instytuty duchowne krakowskie z kapitułą na czele pobierają od r. 1867 subwencję od rządu, wynoszącą dla wszystkich razem 27,568 złr. W sumie téj mieści się także owo wsparcie karmelitanek 1800.

Otóż kwestja wstrzymania tych subwencji rządowych, nie samemu tylko klasztorowi karmelitanek, ale i wszystkim instytutom w ogóle, pojawia się w Wiedniu nie po raz pierwszy. Rozbierano ją tego roku w komisji budżetowéj rajchsratu bardzo gorąco; referent budżetu ministerstwa wyznań poseł Sturm uczynił nawet wniosek, aby subwencję 27,568 złr. do kwoty 6000 złr. ograniczyć, a nawet i te 6000 złr. instytutom tylko na rok bieżący i dla tego jedynie pozostawić, że w chwili rozpoznania budżetu rok administracyjny już dawno się był rozpoczął.

Wówczas podniesiono tę kwestję bez wszelkich powodów; dziś ją wznawiają co do samych tylko karmelitanek z powodu wiadomego wypadku. Warto więc zaznajomić się z tytułem i charakterem w mowie będących subwencji, a to tém więcéj, że pytanie do zastępcy namiestnika wystosowane dostało się i do publicystyki; przeto i na téj drodze także odpowiedzi wymaga.

Instytuty duchowne utworzonéj w roku 1815 rzeczypospolitéj krakowskiéj posiadały znaczne fundusze bądź w dobrach nieruchomych, bądź w kapitałach hipotecznych, bądź téż w dziesięcinach na terytorjum, które przy podziale księstwa warszawskiego przypadło utworzonemu wtedy królestwu polskiemu. Traktat dodatkowy z dnia 3 maja 1815 do kongresu wiedeńskiego, zapewniający biskupstwu krakowskiemu i innym instytutom duchownym tak świeckim jak i klasztornym dalsze ich istnienie, zagwarantował im zarazem w artykule XVI wszystkie ich fundusze. *Les fonds, dotations, immeubles, rentes ou perceptions, qui constituent leur propriété, leur seront conservés.*

Jakoż instytuty nasze nietylko podczas istnienia rzeczypospolitéj krakowskiéj, ale także i po wcieleniu jéj do Austrji przez lat 20, t. j. aż do roku 1866, zarządzały swemi majątkami w królestwie polskiém się znajdującemi, jako prywatną swoją własnością, bez najmniejszéj zkądkolwiek przeszkody i pobierały ztamtąd bardzo znaczne dochody.

Dla niektórych z tych instytutów były majątki ich w królestwie polskiém położone wyłącznem źródłem dochodów, a tém samém jedyną podstawą ich egzystencji.

Rząd moskiewski rozporządzeniem swém z dnia 26 lutego r. 1866 położył areszt na wszystkie te majątki i ich dochody. Instytuty więc krakowskie znalazły się nagle w okropném położeniu; niektóre bowiem z nich mając główne swe dochody w królestwie polskiém, zostały bez środków do życia. Nie mam dokładnego wykazu wszystkich zagrabionych funduszów, wszakże dość zaznaczyć, że kapitule zagrabiono 53,768 złr., a klasztorowi franciszkanek 30,407 złr. — nie kapitału, lecz intraty rocznéj.

Zachodzi teraz pytanie, czy rząd austrjacki wobec takiéj napaści mocarstwa obcego miał obowiązek przyjść w pomoc instytutom krakowskim, a stawiając to pytanie nie idzie mi o obowiązek moralny, bo ten chociaż leży jak na dłoni, wolę milczeniem pominąć, idzie tu jedynie o obowiązek ściśle prawny. Podstawą w téj mierze jest sam akt grabieży, a rząd moskiewski tak ją uzasadnia:

„że z przyłączeniem w roku 1846 miasta Krakowa do cesarstwa austrjackiego i rozdziałem byłéj djecezji krakowskiéj na dwie: krakowską i kielecką, rządy cesarsko-rossyjski i cesarsko-austrjacki uznali za sprawiedliwe i konieczne uczynić podział majątków i kapitałów duchowieństwa krakowskiego pomiędzy obydwie djecezje, krakowską w Austrji i kielecką w Królestwie polskiém; że zaś podział ten dotychczas uskuteczniony nie został z przyczyny, iż rząd austrjacki nie naznaczył jeszcze pełnomocnego w tym interesie komisarza“

aby więc zmusić Austrję do naznaczenia owego komisarza i do uskutecznienia pomienionego podziału, Rossja zagrabiła majątki wszystkich instytutów duchownych i poleciła władzom królestwa polskiego, aby kapitały i dochody instytutów wraz z narastającemi procentami składane były aż do ukończenia sprawy w banku królestwa polskiego. Przy konferencjach rozpoczętych w téj sprawie w Warszawie zaraz w pierwszych miesiącach 1867 roku (Austrja nie ociągała się już z wyznaczeniem swoich komisarzy) pełnomocnik rządu rossyjskiego określając dokładniéj pretensje swojego rządu, nie wahał się uznać, iż co do majątku duchowieństwa krakowskiego rząd rossyjski domaga się podziału tylko funduszów kapitulnych, tudzież seminarjum krakowskiego, że zaś fundusze krakowskich klasztorów, probostw, szpitali, bractw i t. p. poczytuje za własność prywatną tychże instytutów i że do nich żadnéj pretensji nie rości.

Deklaracja rossyjska pokazuje tedy, że gwałt, jakiego się Rossja względem instytutów krakowskich dopuściła, jest wymierzony nie tyle przeciw naszym instytutom, ile raczéj przeciw saméj Austrji, a to dla wymuszenia na niéj wypełnienia warunków, na jakie przy zaborze Krakowa przystać miała. Grabieże więc rossyjskie są represaljami mocarstwa przeciw mocarstwu wykonane nie na samym rządzie, lecz na jego poddanych. Rossja nie zwykła przebierać w środkach, mając urojone czy słuszne pretensje do Austrji, wzięła co miała pod ręką; za pretensje do Austrji zabrała majątki jéj poddanych.

Represalja tego rodzaju, które między mocarstwami zwłaszcza w czasach wojny zwykły się praktykować, każde mocarstwo wynagradza swoim poddanym co do grosza, rząd austrjacki jest też prawnie obowiązany wypłacać instytutom krakowskim to wszystko, co im Rossja zabrała, szczególnie zaś ciąży na nim ten obowiązek względem owych instytutów, których majątki Rossja na konferencji warszawskiéj za ich prywatną i żadnéj kwestji nieulegającą własność uznała. Wszakże nawet kapitułę naszą i seminarjum djecezalne, do których majątków Rossja rości sobie jakieś prawa, winna Austrja w całości indemnizować, jeżeli bowiem przy zaborze rzeczypospolitéj krakowskiéj zobowiązała się li tylko do rozdziału djecezji, a nie i do rozdziału majątku djecezalnego (i tak jest rzeczywiście), w takim razie grabież majątku kapitulnego podpada pod kategorję represaljów, i Austrja winna je kapitule w całości wynagrodzić, przypuściwszy zaś, czego atoli żadną miarą przypuścić nie można, że Austrja zrobiła w roku 1846 jakieś koncesje z majątku naszéj kapituły i seminarjum djecezalnego na rzecz Rossji, w takim razie wolno jéj było dysponować swoimi, a nie cudzymi funduszami, dziś więc winna kapitule i seminarzowi godziwe i przyzwoite utrzymanie z własnych swoich funduszów.

Z tytułu grabieży w mowie będących, płaci rząd austrjacki, jak już na wstępie powiedziano, instytutom krakowskim roczną subwencję w sumie 26,568 zł. w. a. Z tego bierze kapituła zamiast przyaresztowanych jéj 53,768 złr., tylko 5,860 złr. na swoje własne i na potrzeby zakrystji, klasztor franciszkanek zamiast 30,407 złr., bierze 7,000 złr., seminarjum 2,741 złr., karmelitanki 1,800 złr., reszta zaś przypada na siedem innych instytutów.

Do roku 1867 instytutom tym rząd nic nie płacił, nie dlatego, jak żeby w Austrji wsparcia rządowe dla instytutów duchownych nie były znane. Przeciwnie mają one w budżecie stałą rubrykę i wynoszą w bieżącym np. roku 229,353 złr., lecz rozumie się dla innych prowincji. Nasze instytuta zaś nie potrzebowały tego wsparcia, szczodrobliwość i hojność naszych przodków wyposażyły je dostatecznie. Dopiero represaljami rossyjskiemi, wymierzonymi nie na nich, lecz na Austrję do ostateczności doprowadzone, udały się do rządu, i otrzymały zamiast całkowitego wynagrodzenia, bardzo drobne zaliczki. Subwencja więc 27,568 złr. nie jest aktem łaski, szczodrobliwości, wspaniałomyślności lub w ogóle moralnego jakiegoś obowiązku rządu, jak np. owych 229,353 złr. dla innych krajów. Przeciwnie, jest ona tylko zaliczką, rząd zastrzegł i zastrzega sobie zawsze od naszych instytutów zwrot każdego grosza, i nic mu też nie przepadnie, gdyby bowiem przyszło nawet do podziału majątku kapituły, to zostanie jéj jeszcze przynajmniéj połowa intrat, to jest przeszło 26 tysięcy złr., a zatém trzy razy tyle, ile jéj rząd obecnie zalicza. Do majątku zaś innych instytutów Rossja pretensji nie rości, trzyma je wraz z przyrastającymi procentami w banku jako zakład ukończenia sporu, skarb więc austrjacki ma aż nadto środków do odebrania swoich zaliczek. Rząd dając zaliczki naszym instytutom, nietylko nie świadczy im aktów łaski, lecz o ile te zaliczki mniejsze są aniżeli zagrabione im dochody, o tyle rząd wykracza przeciw prawnemu obowiązkowi swemu, represalja bowiem powinien rząd poddanym swoim w całości wynagrodzić, chociażby nie miał ani pokrycia, ani widoków regresu.

Otóż charakter i właściwość zaliczek w mowie będących, nie dopuszcza, aby klasztorowi karmelitanek zaliczka 1800 złr. natychmiast wstrzymaną była. Występek w klasztorze tym wykryty, chociażby się rzecz tak miała jak ją przedstawiają, nie może być powodem wstrzymania zaliczki, bo nie religijność lub cnoty klasztoru były przyczyną zaliczek. — Przyczyną zaliczek był areszt rossyjski, mogą więc ustać zaliczki dopiero wtedy, jak ustąpi areszt.

Nie weźmie zapewne nikt rządowi za złe, jeżeli od klasztoru tego odwróci się ze swą własną szczodrobliwością i wspaniałomyślnością, lecz z obowiązku ściśle prawnego zwolnić się nie może, jak w ogólności żaden dłużnik występkiem wierzyciela zasłaniać się nie może. Zresztą kto inny jest tu występny, a kto inny do zaliczek uprawniony. Zaliczki bierze korporacja czyli klasztor, występnymi mogą być tylko pojedyncze osoby.

Dr. Zyblikiewicz.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *8 sierpnia.* Jenerał La Marmora w przejeździe do Petersburga zabawił trzy dni w naszém mieście. Obiadował on u hr. Berga i był obecnym na przeglądzie wojsk. Berg oddał mu wizytę w hotelu, w którym zatrzymał się jenerał.

Następnych dni jenerał włoski nawiedził wiele osób należących do arystokracji polskiéj, gdzie był dosyć w rozmowach komunikującym się.

Zapytywany o ogólne położenie Europy, wypowiedział zdanie, że utrzymanie pokoju w Europie jest niemożliwe.

Wołyń *1 sierpnia.* (Korespond. „Kraju.“) Walka ultrasów przeciw jenerał-gubernatorowi kijowskiemu i całéj dzisiejszéj administracji, wzmaga się coraz bardziéj. *Mosk. Wied.* w artykułach wstępnych i korespondencjach po prostu zarzucają mu zdradę, spolaczenie się, łamanie praw itd.

Tak np. jakiś OO. mieniący się właścicielem ziemskim, niemającym żadnych stosunków z władzami, denuncjuje fakt zaszły w Wołoczyskach, majątku Ledóchowskiego. Komisja sprawdzająca przyznała tam jakieś grunta chłopom. Decyzję tę potwierdziła władza gubernjalna, a potém Bezak. Na mocy tego zatwierdzenia część gruntów owych oddano chłopom, a drugą obsianą przez właściciela miano oddać po żniwach, t. j. w jesieni. Tymczasem nadchodzi oto sztafeta z Kijowa, żeby oddanie téj reszty wstrzymać, a papiery wracają znowu do nowego sprawdzenia.

Cóż to za straszna zbrodnia! To co komisja z bezakowskich nihilistów złożona uznała za słuszne, co ubóstwiony przechrzta zatwierdził, sprawdzać raz jeszcze!..

I z powodu tego wspomniony korespondent woła:

„Jeżeli nadzieje polaków spełnią się, jeżeli, jak to niestety dowodzą fakta (??), nastąpi reakcja w sprawie włościańskiéj, to właściciele moskale powinni na serjo pomyśleć o przyszłości swojéj. Wtedy bowiem zostaną im tylko dwie drogi do wyboru: albo przylgnąć do żywiołu polskiego i spolaczyć się, jak to wielu dawniéj zrobiło, albo pozostawszy wiernymi charakterowi i przekonaniom swoim, wyjechać ztąd do wewnętrznych gubernji. *Do walki bowiem rzeczywistéj z żywiołem polskim, bez energicznéj pomocy ze strony rządu nie mają oni jeszcze dosyć sił własnych.*“

Możnaż jawniéj, naiwniéj przyznać, że Ruś jest krainą polską, czysto polską? Jakto? osiemdziesiąt lat wywłaszczeń, deportacji, moskwiczenia i prawosławienia,

---

LISTY Sofronjusza Mykity.

XIV.

Insula Utopia 8 sierpnia 1869 r.

Daruj mi, kochany redaktorze, żem opuścił swoje stanowisko, lecz cały świat rozjechał się do wód, i takie nudy zapanowały we Lwowie, że i ja nie mogłem usiedzieć na miejscu.

Postanowiłem cichaczem wyjechać — lecz gdzie? „Nasze zdrojowiska,“ — jak słyszę, — tak przepełnione, że ród ludzki na wzór swych protoplastów musi się gnieździć po różnych szałasach i dziurach; zresztą gnieżdżą się tam jeszcze po dziśdzień lafiryndy tak źle wychowane, że posyłają na bale swych spazmatycznych lokajów i subretki, — więc nasze zdrojowiska nie zdołały mnie ku sobie pociągnąć.

I gdym myślał o celu wycieczki, nasunęły mi się mimowoli marzenia młodzieńcze, przypomniałem sobie odkrytą przez kanclerza Morusa wyspę Utopję, i oto jak widzisz odbywam na niéj sezon kąpielowy, badając wielce ciekawe społeczeństwo utopistów.

Jestem co się zowie szczęśliwy i wesoły, a jeżeli mógłbym na co narzekać, to chyba na nieznośne upały. Jest jednak i na to sposób, bo gdy mi słońce dokucza, rzucam się w adamickim stroju do hamaka między cienistemi drzewami, a zlepiwszy dwa numera *Kraju* (które mi utopistyczna poczta wiernie doręcza), nakrywam się niemi i chronię w ten sposób od natrętnego kąsania różnych owadów, „mrówek“ i moskitów.

Takie *dolce far niente* nie jest zresztą na wyspie Utopji żadną osobliwością, gdyż tu całe społeczeństwo najlepiéj lubi spać i leżeć do góry brzuchem, i zjadliwie rzuca się na tych, co swojém ruszaniem się czynią demonstracje.

Znam tu np. licznych dygnitarzy, biorących grube pensje za rozmaite funkcje urzędowe (a mogą one w nieograniczonéj liczbie na jednéj osobie spoczywać), którzy zamiast co robić, jeżdżą w lecie do kąpieli a w zimie wycierają posadzki salonowe na balach u wielkorządcy, na rautach i reunionach, i dlatego jako popularni mężowie stanu bardzo są admirowani przez ten poczciwy narodek.

Od niejakiego czasu obdarzony jest ludek utopistów nader wolnomyślną, przewyborną konstytucją, a to ma znaczyć, że mu konstytucję zrobili rząd i sąsiedzi, mieszkańcy tak zwanego *Schlaraffenlandu*, bo zrobić ją samym sobie nie chciało się poczciwym utopistom.

Wielka ta konstytucja zabrania np. odbywać rewizje po domach, wyjąwszy, gdy policja uczuje do tego pociąg; poleca wszystkim władzom urzędować w języku utopistycznym, z wyjątkiem tych władz, które się do tego nie chcą zastosować; nadaje wolność zawiązywania stowarzyszeń, wyjąwszy takie, które utopistyczna władza za niebezpieczne poczyta; dozwala zgromadzać się, mówić, pisać i drukować, odprawiać uroczystości, grzebać królów i żebraków, a podobno i rodzić się, nb. wtedy, jeżeli policja nic nie ma przeciw temu do zarzucenia.

Wolność sumienia i protegowana przez rząd moralność jest taka, taka, że jeżeli nie wykryją gdzie jakiéj zakonnicy, która przez 20 lat żywcem była zamurowaną, to zresztą wolno każdemu wierzyć w co mu się podoba, nawet w sułtana sąsiedniego państwa Mosków.

Nie życzyłbym wam nic lepszego jak tylko, ażebyście sobie mogli, dla waszéj biednéj Galilei, tę konstytucję przepisać.

Posłuchaj np. co się tu stało przed kilku tygodniami.

Poczciwy ludek utopistów ma tę piękną zaletę, że pamięta o swoich przodkach i chętnie czci rocznice narodowe. Na ten podobno miesiąc przypada pamiątka utworzenia się ich wyspy, która powstała, bez wulkanicznych wstrząśnień, w skutek skupienia się trzech różnych wysp dawniejszego archipelagu. Utopiści poczęli robić przygotowania do szumnéj uroczystości, naraz wystąpiła władza z zakazem. Zapytasz dlaczego? Oto dlatego, że i władza ma *feblik* do swoich świetnych tradycji, które jéj nakazują sprzeciwiać się uroczystości. Kolizja pięknego zwyczaju obstawania przy sztandarze swych przodków między rządzonymi a rządzącymi! A jest zaiste oglądać się na co w tradycjach utopistycznego rządu!

Zapewne nie znasz jego historji, więc powiem ci pokrótce, że coś na wzór Peryklesów, Milcjadów i Temistoklów, którymi się szczycili grekowie, świecą na jéj kartach nazwiska Meternichosa, Sacherosa, Breindlosa, Hamerstajnosa i innych, którzy się kierowali tą wiekopomną zasadą, że poczciwemu ludkowi nie należy ufać i wietrzyć wszędzie krwawe spiski przeciw władzy.

Święcąc te ojcowskie tradycje, wystąpiła wolnomyślna władza z zakazem, a mam nawet przed sobą tajny okólnik wielkorządcy jednéj z utopistycznych kolonji, który wyraźnie każe mieć oko na przeklętych, utopistycznych demokratów.

Nie wiem, jak ty tam tę sprawę osądzisz, lecz mnie, przyznam ci się, nie może się pomieścić w głowie ta maksyma polityczna, aby rząd, który widocznie silnego poparcia ze strony ludu potrzebuje, budził w nim uczucia przywiązania okazywaniem swéj nieufności i ciągłych podejrzeń, posuniętych aż do śmieszności... Lecz choćbym ja i tysiąc innych ludzi tego postępowania nie rozumieli, musi ono być bardzo mądre, skoro się dzieje w Utopji!

Niektórzy twierdzą, iż zakaz wyszedł dlatego, że sułtan Mosków skrzywił się na wiadomość o uroczystości—lecz ja temu nie wierzę!

Na nieszczęście są i między obywatelami Utopji ludzie, którzy swemi mowami i pismami przesąd podejrzeń w rządzie utrwalają. Są to szczególniéj ci, co lubią najdłużéj spoczywać w hamakach, co wierzą w swą powagę, a nakrywają się arkuszami „Wieczności,“ lub używają kartek *Lustratora*. Tych to drażni już każde najmniejsze poruszenie się innych obywateli, bo poczytują je za wyrzut lenistwa i uwłaczanie swéj powadze; podnoszą zatém głowy z hamaków i wrzeszczą: „demonstracja!“ a z boku syczą: „spisek!“ Figury te będą dla ciebie nowością, bo u nas w Galilei przecież takich nie ma!

Wiész zapewne, że i tu jest sejm podobniuteńki do naszego, i tu są mężowie stanu i polityczne stronnictwa. Otóż w téj chwili jest utopistyczna stolica w niemałym ambarasie. Wybrani przez nią posłowie kierowali polityką Utopji i zaprowadzili ją na bezdenne błota. To rozsrożyło do tego stopnia wyborców, że wypowiedzieli posłom swe niezadowolenie, a ci złożyli mandaty.

Lecz zaledwo się to stało, poczciwa publiczność utopistycznéj stolicy przelękła się swéj odwagi. Spotykam wielu mężów politycznych, którzy są wielce zafrasowani i łamią sobie głowy tylko nad tém, jakby wyrządzone złe naprawić. Nie wątpię, że znajdą się i dzienniki, które zechcą tego lub owego upadłego posła przy zbliżających się wyborach na nowo forsować, że znajdzie się i trzoda baranów, która za tym głosem pójdzie. Nie chciałbym się o to zakładać, czy i wszyscy upadli posłowie nie będą napowrót obrani, bo poczciwość i łagodność wyborców jest bez miary.

Gdyby to było w naszym Lwowie, nikomuby nawet na myśl nie przyszła podobna niekonsekwencja, bo tam wytrwali w swych przekonaniach wyborcy wiedzą, że obaliwszy jednych posłów za ich zgubny kierunek polityczny, powinni bez względu na upadłe osobistości, nawet gdyby ku nim największą żywili sympatję, obierać koniecznie innych, którzyby nowy kierunek polityczny popierali.

Dowodem dobroci serca utopistów jest także inne zgromadzenie wyborców, które się odbyło nieopodal od méj siedziby. Wystąpił na niém z długą mową poseł N i e - w a n - d y k o s, czystéj krwi utopista, który jest tego mniemania, że broszurą lub memorjałem można rząd zastrzelić. Niektórzy wyborcy śmieli mieć inne zdanie, oświadczyli, że im się polityczne środki posła niebardzo podobają — lecz na to powstał Niewandykos i rzekł, że na szczęście nie są już w dawnéj rzeczypospolitéj, lecz pod nowym rządem utopistycznym, że on zatém nie myśli nawet tego słuchać, czego sobie wyborcy życzą. Na takie *dictum* uważano za stosowne nie poddać nawet innych zdań pod głosowanie; i gdy ten powiedział to a ów to, podali sobie ręce, uściskali się i rozjechali do swoich żonek!

Miękkość swą w polityce regresują zato wzniosłém obcowaniem z duchami, i wydają pismo p. t. *Ciemności mózgowe*, dla wykazania, iż do konwersacji z duchami szkodliwą rzeczą jest rozum, a zbawienną wiara i zwierzęcy magnetyzm. Redakcja tego pisma twierdzi, że wynalazek gawędzenia z duchami ma to samo znaczenie, co wynalazek teleskopu lub drobnowidza. Chodzi tylko o zastosowanie tego boskiego odkrycia, i może niezadługo uda się redakcji złapać Napoleona I, przylepić go na gumie między dwoma szklannemi płytkami mikroskopu, i tak zrobić widok jego przystępnym każdemu żyjącemu oku.

Lecz wyobraź sobie, że mimo tego wszystkiego są jeszcze między utopistami błazny, którzy śmią spirytystów nazywać warjatami i patrzą się na nich, jak Nick na astronoma... drugim końcem teleskopu; że poczytują im to za świętokradztwo, iż pod firmą zgasłych wieszczów narodu i mężów jego przeszłości, odważają się publikować swoje płaskie, niedorzeczne pomysły.

Tak to każda wielka myśl poczytywaną bywa w chwili swych urodzin za szaleństwo, dopóki się nie wykaże, że jest... tylko niedorzecznością choroblibych mózgów.

Chciałbym ci jeszcze dłużéj pisać, lecz moskity zanadto mi dokuczają; zaciągam więc moskitero i rzucam list wiernemu murzynowi, aby go odniósł na pocztę. Przyjm tych kilka rysów Utopji w zaufaniu i nie rozgłaszaj ich przed czasem, dlatego, że mam zamiar, wróciwszy do Lwowa, napisać wielki tom o obyczajach, nauce i polityce społeczeństwa utopistycznego na wzór naszéj drogiéj Galilei.

S. M.

nie były w stanie dać podstawy moskalom w kraju czysto od wieków i na wskróś moskiewskim?

Inny znów korespondent podnosi krzyk wielki na dzisiejszych diejatielej, że się starają skłonić włościan do seperacji gruntów i służebności.

W rzeczywistości zaś rzeczy idą dawnym porządkiem, zmiany najmniejszéj nie ma, i dzieło ruiny, zdzierstwa, wywłaszczenia postępuje z żelazną konsekwencją.

Powodem wszystkich tych skarg i hałasów jest najprzód sama osobistość Korsakowa, który się nie liczy do zwolenników Katkowa, i który jako wielki pan i konserwatysta nie nawidzi nihilistów a nawet ultrasów, i bez miłosierdzia ich wypędza, zastępując swojemi figurami.

Zagrożeni więc w swoich złotodajnych urzędach, pozostali jeszcze z czasów Bezaka (a mimo ciągłych dymisji liczni jeszcze bardzo) czynownicy denuncjują ciągle nowego naczelnika. Wiadomo zaś, że w dziennikach moskiewskich dla każdéj podłości łamy na oścież zawsze bywają otwarte.

Otóż i cała tajemnica owych hałasów i krzyków, które mogą was w błąd wprowadzić, wpajając przekonanie, że u nas tutaj lepiéj jak było dotąd.

Tymczasem do wszystkich klęsk naszych przybyły grady i uragany, które okropne porobiły szkody. Tak uragan w powiecie starokonstantynowskim zniszczył 22 wsi zupełnie, a 8 w znacznéj części. Chłopiec jeden 11 lat mający został na miejscu gradem zabity, a drugi dorosły człowiek snać wodą porwany lub zamulony piaskiem przepadł bez wieści. Uragan ten zniszczył zupełnie 7045 dziesiatyn oziminy, 6659 dzies. jarzyny, 388 dzies. łąk. Grad zabił lub woda porwała koni 28, bydła 34, owiec 1765, trzody chlewnéj 196, gęsi 1240. Budowli zniszczonych zostało 144. Strata obliczona na 478,315 rubli, ale cyfra ta nie reprezentuje ani połowy rzeczywistéj klęski.

Mniejsza nieco ale także straszna burza nawiedziła powiat żytomirski. Zniszczyła ona zboża w 24 wsiach i miasteczkach, a w szczególności 2396 dzies. oziminy, 1524 dzies. jarzyn. Wiele ludzi zostało ciężko poranionych, a 3 cielaki, 160 sztuk owiec, 91 sztuk trzody chlewnéj i 652 gęsi grad pozabijał. I tu strata najmniéj wynosi 150,000 rubli.

Tymczasem przesiedlenie jednodworców, czyli szlachty cząstkowéj prowadzi się z nieustającą energją. Świeżo wyasygnowano z kasy państwa 137,000 rubli do rozporządzenia gubernatora tauryckiego na zapomogi dla osiedlających się tam z naszych prowincji emigrantów. Dotąd jednak liczbę nieszczęśliwych, których zdzierstwo moskiewskie i idąca za niemi nędza zmusiła ziemię rodzinną porzucić, podają tylko na 300 rodzin.

W Kijowie zakładają na wzór istniejącego w Moskwie „słowiański komitet dobroczynności.“ Rzecz naturalna, że będzie to tylko zamydlenie oczu naiwnym braciom słowiańskim, bo jak tamten, tak i ten, żadnéj praktycznéj doniosłości mieć nie będzie.

(*C*) **Lwów**, *9 sierpnia*. (**Kor. „Kraju.“**)

(Przed rozpisaniem wyborów.—Mityng żydowski.—Klub rezolucjonistów.—Spór wydziału krajowego z namiestnictwem w sprawie fundacji krajowych.)

Jakkolwiek niewiadomy jeszcze termin rozpisania wyborów w miejsce trzech posłów z miasta, którzy poskładali mandaty, z uwagi jednak że termin ten dalekim być już nie może, agitacja przedwyborcza rozpoczęła się na piękne. Najenergiczniéj krzątają się jak uważam członkowie towarzystwa demokratycznego około zapewnienia większości głosów takim kandydatom, którzy idealną politykę dra Smolki w sejmie popieraćby byli gotowi. Zdaje mi się wszakże, że nie tak łatwo będzie towarzystwu znaleźć między wyborcami choćby trzech kandydatów godzących się bezwarunkowo na politykę Smolki, dowodzi tego zresztą już i ta okoliczność że pomimo gorącéj agitacji niezdołano dotąd ani jednego wymienić nazwiska, o którym powiedziećby można, że potrafi godnie reprezentować w sejmie interesa grodu naszego.

Z mieszczan zamierza jak słyszę wystąpić jako kandydat p. Armatys znany wynalazca specyficznéj wolności.

Obok towarzystwa demokratycznego jest szczupły zastęp wielbicieli dotychczasowéj polityki delegacyjnéj, składający się po większéj części z przyjaciół kolegów p. Ziemiałkowskiego który *á tout prix* chcieliby przesadzić ponowny wybór wszystkich trzech posłów co właśnie ustąpili, aby przez wybór ten okazać, że wbrew wyraźnemu potępieniu polityki delegacyjnéj, wyrzeczonemu na znaném zgromadzeniu wyborców z dnia 27 czerwca r. b. delegaci nasi cieszą się zupełném zaufaniem wyborców naszego grodu.

Z tém stronnictwem Ziemiałkowskiego, że je tak nazwę, połączą się niezawodnie wyborcy żydowscy, którzy jak słyszałem, niezłomny powzięli zamiar wybierać znowu Gołuchowskiego, Dubsa i Ziemiałkowskiego.

W celu bliższego porozumienia się w tym względzie, chciano nawet w tych dniach zwołać zgromadzenie wyborców żydowskich; na przedstawienie jednak, że taki mityng żydowski, do któregoby wyborcy chrześcjańscy nie mieli przystępu, nietylko ubliżyłby prawom wolności ale w ogóle nie miałby ani sensu, ani żadnéj doniosłości — zaniechano tego zamiaru.

Klub rezolucjonistów, który nie rozpoczął jeszcze swych czynności, albowiem oznaczony ustawą termin po upływie którego każde stowarzyszenie w życie wchodzi jeszcze nie minął—rozwinął pomimo tego w ostatnich dniach w sprawie wyborów także niezwykłą czynność. Jeżeli zważymy, że już dziś w klubie rezolucjonistów znajduje się prawie większość wyborców lwowskich, że z dniem każdym nowi wyborcy doń przystępują, i że nawet tacy członkowie towarzystwa demokratycznego a zarazem wyborcy lwowscy jak np. Dąbrowscy, Wajdy i t. p. opuszczają szeregi demokratyczne i gromadnie przechodzą do obozu rezolucjonistów, możemy już z góry z wszelką niemal pewnością przepowiedzieć, że z gotującéj się walki wyborczéj kandydaci popierani przez klub rezolucjonistów wyjdą zwycięzko.

Bardzo ciekawa sprawa była ostatniemi czasy przedmiotem obrad wydziału krajowego. Doszło bowiem do wiadomości wydziału, że w sprawie zapisu wsi Bogdanówki na stypendja, namiestnictwo na wniosek prokuratorji skarbowéj sprzedało prawa z zapisu tego płynące za 4,000 złr. Sprzedaż ta zadecydowaną została bez żadnego odnoszenia się do wydziału krajowego, tak jak gdyby tenże w sprawie krajowych dobroczynnych fundacji żadnego nie miał głosu, i jak gdyby rządowi tylko służyło prawo zawiadywania fundacją. Nabywcą prawa tego czy rzeczywistym czy też może na mocy pełnomocnictwa w imieniu kogoś trzeciego jest niejaki dr. Żywicki adwokat z Tarnopola.

W połowie zeszłego miesiąca wniósł dr. Żywicki do tutejszego sądu prośbę o intabulację kontraktu kupna i sprzedaży, na którą wszakże otrzymał odmowną odpowiedź, a to z tego powodu, iż namiestnictwo nie może być według litery prawa uważane za kompetentne do zbywania praw fundacji krajowych. Przeciw téj odmownéj odpowiedzi założyło namiestnictwo rekurs, dowodząc kompetencji swéj tém twierdzeniem, że fundacja rzeczona nie jest jeszcze urzeczywistnioną, a dopóki to nie nastąpi jedynie tylko rząd zawiadować nią może. Otóż wydział krajowy postanowił na ostatniém posiedzeniu swojem w razie gdyby rekurs namiestnictwa przez trybunał wyższy został uwzględniony wystosować przeciw samowolnemu postępowaniu w téj sprawie namiestnictwa — energiczne przedstawienie do ministerstwa.

Wiedeń *9 sierpnia*. Do *Köln. Zeitung* piszą z Turyngji:

„Kto zna bliżéj saskie osobistości, tego odprawa udzielona hr. Beustowi przez ministra Friesena wcale nie zadziwi. Obaj ci mężowie są przeciwnikami jeszcze z czasów dawniejszego wspólnego urzędowania w ministerstwie saskiém.

„Pan Friesen, człowiek spokojnego rozumu, tęga głowa i nadzwyczaj dobry finansista, który finanse saskie zawsze we wzorowym utrzymywał porządku, nigdy się nie mógł zgodzić na niespokojną, goniącą bezustannie za błyszczącą powierzchownością politykę swego kolegi Beusta i sprzeciwiał się temu zawsze, ile tylko był w stanie.

„Gdy hr. Beust w r. 1850 kazał uzbroić saskie wojska, aby je z austrjackiemi przeciw Prusom połączyć, gdy potém Saksonja miała wystąpić ze związku celnego, a poplecznicy p. Beusta twierdzić się nie wahali, iż królestwo na udziale w tym związku tylko straty poniosło, a na wystąpieniu z niego i wstąpieniu w związek celny z Austrją pod każdym względem zyskać może, ustąpił p. Friesen, oburzony tak zaślepioną polityką, natychmiast z posady ministra finansów i został dyrektorem ważnego okręgu Zwickau. Urząd ten piastował on kilka lat, aż nareszcie na wyraźne życzenie króla Jana objął na nowo ministerstwo finansów, gdyż ówczesny minister finansów Behr, specjalny prawnik, stanął na czele odpowiedniejszego dla siebie ministerstwa sprawiedliwości.

„Uporządkowanie finansów saskich za pomocą mądréj oszczędności, było naówczas głównem staraniem p. Friesena, i musiał on bezustannie i z wielką stanowczością występywać przeciw prusakożerczemu ministrowi wojny Rabenhorstowi, jakotéż przeciw pretensjom p. Beusta.

„O upadek jego starała się kilkakrotnie jedna część drezdeńskiego dworu, wszelkie jednak zabiegi rozbijały się o stałą wolę króla Jana, który oceniał wysoką wartość męża, jakim jest Friesen dla Saksonji.

„Także na wiosnę r. 1866, gdy polityka Beusta wtrąciła Saksonję do wojny z Prusami, sprzeciwiał się Friesen o ile mógł Beustowi, dopóki wypadki nie prześcignęły go tak dalece, że im zapobiedz już nie był w stanie.

„Dopóki p. Friesen pozostanie na czele saskiego ministerstwa, zagwarantowaną będzie rozumna i wierna związkowi polityka Saksonji.“

Trudno nie widzieć w tym artykule stronniczéj reklamy pruskiego pióra dla p. Friesena. W każdym razie jednek jest on bardzo dobrym komentarzem pośpiechu i energji, z jakiemi p. Friesen wystąpił świeżo przeciw swemu dawnemu politycznemu przeciwnikowi.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg, *4 sierpnia*. Moskale nietylko chcą sprawosławić Polskę, ale nawet Anglję, a co dziwniejsza nietylko znajdują Siemaszków, Rubszów i t. d. na Litwie, ale i między synami dumnego Albionu. *Mosk. Wied.* zamieszczają na naczelném miejscu list niejakiego p. Hatherly, pastora protestanckiego, który przeszedł na prawosławie. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest to sobie oszust, który chce eksploatować głupotę moskali.

W liście swoim opowiada on swoją biografję. W młodości wpadła mu w rękę książka o prawosławiu, jego historji, dyscyplinie i obrządkach; przeczytanie téj książki zrobiło na nim takie wrażenie, że już wtedy postanowił zostać prawosławnym, co też uskutecznił w 1851 r. Daléj, chwali się. że przed wojną krymską broszurami, listami, artykułami starał się bronić moskali, ale niestety, na nic się to nie zdało. Wziął się więc do propagandy i przeciągnął na prawosławie jednego anglika, a siedmiu podobno czeka tylko jego powrotu.... z pieniędzmi. Otóż dla tak licznéj parafji potrzeba cerkwi i naturalnie popa. Pop jest gotowy w osobie samego autora, ale na jego utrzymanie i na cerkiew potrzeba pieniędzy.

Dlatego Hatherly przybył do Moskwy, dlatego odbywa konferencje z archimandrytą, dlatego list swój ogłasza. Żąda zresztą małych rzeczy. Około Birminghamu jest jak powiada kaplica po metodystach, którą nabyć można za 700 funtów (około 9,000 guldenów) na restaurację wystarczy 200 funtów, na jego utrzymanie dość będzie rocznie 300 funtów (około 4,000 guldenów). Wszystko to przecież drobnostka w porównaniu z rezultatem jaki obiecuje, a którym jest: sprawosławienie Anglji, Szkocji i Irlandji....

Czy się też moskale dadzą wziąć na taką wędkę?

— Wyszedł ukaz cesarski, oddający specjalny zarząd nad wydziałem kolei żelaznych baronowi, jenerał-lejtnantowi inżynierji Delwigowi. Ukaz wyraźnie mówi, że jest to rozporządzenie tymczasowe, zanim „nastąpi przeobrażenie ministerstwa dróg i komunikacji.“ Baron Delwig, prawa ręka hr. Bobrujskiego, dziś już otrzymuje ukazem tym zupełną prawie niezależność, i staje niemal na równi z innymi ministrami.

Rokuje to większy jeszcze i energiczniejszy rozwój kolei żelaznych, które i dziś postępują krokami olbrzymiemi. Nie ma miesiąca żeby nie wydano kilkunastu zezwoleń na roboty przedwstępne, i dwóch lub trzech koncesji na budowlę dróg nowych. I tak np. niejaki Łazarew ukończył świeżo roboty przedwstępne pod kolej z Muroma do stacji Kowrowo na kolei niżegorodzkiéj; ziemstwo czernichowskiéj gubernji stara się o koncesję z gwarancją rządową na kolej z Niżyna przez Starodub i Mglin do stacji Sieszcze na kolei orłowsko-witebskiéj, kolej z Charkowa do Pułtawy już rozpoczęta; figel-adjutantowi Tuczkow pozwolono uskutecznić przedwstępne roboty od Kijowa, przez Czernichów, Rzeczycę, Bobrujsk, Mińsk i Oszmianę do Wilna, i roboty te pod kierunkiem inżyniera Astafińskiego już się bardzo energicznie prowadzą.

Nareszcie komitet ministrów rozpatrywał w tych dniach projekt do prawa na koncesję kolei besarabskiéj, która składać się będzie z trzech kawałków: od kolei kijowsko-bałtskiéj do Tiraspola, drugi od Tiraspola do Kisziniowa, trzeci od Kisziniowa do Prutu. Liczne kompanje ubiegają się już o uzyskanie koncesji na tę drogę.

Prócz tego udzielono kilka koncesji na budowę krótszych gałęzi wewnątrz carstwa.

Czy Austrja jest w stanie podążyć przeciwniczce swojéj na téj drodze?

Moskwa, *4 sierpnia. Mosk. Wied.* donoszą, że poseł perski Abdul-Rachim-chan, wraca wkrótce do Petersburga. Świeżo zamianowany poseł moskiewski przy Szachu perskim radca stanu Begger, także jest już w drodze do miejsca swego przeznaczenia.

Ukazem carskim postanowionem zostało otwarcie w Moskwie wystawy koni. Wystawa rozpocznie się 19, a trwać będzie do 26 października. (v. s.) Wyznaczonych jest 39 nagród, medali i listów pochwalnych (najwyższa nagroda wynosi 1,000 rs.) Spodziewają się licznego zjazdu amatorów i handlarzy europejskich.

— Brat carski w. ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy, udaje się do Berlina na wielkie wojskowe manewra. Towarzyszyć mu mają: jenerał-adjutant Drenteln, jenerał-major Dżunkowski i rotmistrz baron Tiumen.

— Następca tronu przybył do Kazania. Car przyjechał do Tweru.

Charków. Donoszą z Charkowa, że wkrótce rozpoczną tam budowanie ogromnego szpitala dla obłąkanych, noszącego nazwę „Centralnego domu obłąkanych w Charkowie.“ Kosztorys, jak mówią dochodzi cyfry 600,000 rubli.

Saratów. Coraz częściéj pojawiają się w dziennikach moskiewskich wiadomości o utworzeniu uniwersytetu w Saratowie. Ziemstwo (rada gubernialna) wyznaczyła już komisję mającą obmyśleć środki, i sprawę tę u rządu popierać.

Francja.

(*N*) **Paryż** *6 sierpnia*. (Koresp. „Kraju.“) Jak łatwo zrozumiecie, jedynym przedmiotem zajęcia w publiczności i w prasie są projekta rządowe zmiany konstytucji.

Nie potrzebuję nic zmieniać z tego pobieżnego poglądu, który wam przesłałem pod pierwszém wrażeniem.

Stanowisko stronnictw jest istotnie takiém, jakiém je przewidzieć było można.

Cała liberalna prasa przyklaskuje otwarcie i serdecznie. *Moniteur Universel*, dawniéj organ urzędowy, dzisiaj dziennik niezależny, dobrze informowany przez dawne i wyrobione stosunki; *Constitutionnel*, który niedawno, stanowczo zmienił barwę i był jednym z najgorliwszych zwolenników reform; *Patrie*, dziennik prawie półurzędowy, ale w którym p. Gaston de St. Valry ten sam odcień reprezentuje co jędrny i silny Robert Mitchell w *Constitutionnel'u*; senatorsko-klerykalna *France* i ultra-katolicki *Univers* wszystkie witają nową erę swobód parlamentarnych i odrodzenia się Francji.

Więcéj jednak wagi przypisywać należy głosom objawionym w dziennikach, które jak *Temps* i *Journal des Débats* są redagowane przez najznakomitszych publicystów francuzkich i których zdania, prędzéj czy późniéj zawsze zatwierdza opinja publiczna. Dzienniki te tém mniéj o stronność podejrzywać można, że ich odcień orleanistowski nie jest dla nikogo tajemnicą.

Poważny p. Neffzer oświadcza, że jest zadowolonym i że od inicjatywy parlamentarnéj spodziewa się w przyszłości zniesienia tych niedokładności, które jeszcze w ustawie francuzkiéj się znajdują. Wytrawny ten publicysta nie przywiązuje zbytecznéj wagi do senatorskiego *veto*, nad którém wola narodu zawsze ostateczne odnosi zwycięztwo.

P. Prévost-Paradol w *Debatach*, ten młody akademik o piórze równie treściwem jak wykwintnem, autor poważnego dzieła: *La France nouvelle*, najznakomitszéj publikacji w politycznéj literaturze francuzkiéj lat ostatnich, nienawidzony u dworu, ale cackany za to w orleanistowskich kołach, których był świecznikiem i nadzieją, pan Prévost-Paradol stanowczo i śmiało przyznaje, że rząd zmienił swój nastrój i charakter, że się zrobił parlamentarnym i że się nie wacha stanąć po jego stronie. Ztąd drwiny z jednéj, nietajone zadowolenie z drugiéj strony.

Francuzka publiczność jest z gruntu sceptyczną pod względem politycznym i prawie zdemoralizowaną. W każdém zdaniu, które ze zwykłéj występuje kolei, podejrzywa spekulację i rachunek, ukrytéj szukając sprężynki. Dziwią się tedy w ogóle, że p. Prévost-Paradol ma odwagę wypowiedzieć swoje przekonanie o nowych reformach, podczas kiedy wielu innych dziennikarzy opozycyjnych, jak to dowcipny Aug. Villemot w dzisiejszym *Figaro* przyznaje, nie mają dość niezależności w obec swéj partji i przyznając prywatnie na ucho, że rząd dał więcéj, niż się po nim spodziewać było można, publicznie odzywają się w sposób ucinkowy i świadczący o złéj woli.

Usposobieniu temu prasy opozycyjnéj dziwić się zresztą nie można. P. Emil Girardin, któremu i największy nieprzyjaciel olbrzymiéj bystrości politycznéj nie odmówi, ma słuszność radząc rządowi, żeby coprędzéj z prasą się pojednał. Każdy dziennikarz skazany na grzywny i na więzienie, robi się systematycznym nieprzyjacielem rządu i w liberalne jego usposobienie wierzyć nie chce. A jednak nie było chwili, w któréjby rządowi więcéj niż obecnie zależeć powinno na usankcjonowaniu swych reform przez całą opinję postępową kraju.

Krańcowe opinje stron obydwóch są naturalnie niezadowolone stanowczo. Ultra-rządowy Granier de Cassagnac dowodzi w *Pays*, że cesarz nie miał prawa pozbyć się mandatu depozytarjusza swobód publicznych, złożonego w jego ręce przez naród, a p. Dréolle, kreatura p. Rouhera i redaktor przezeń inspirowanego dziennika *Public*, uważa, że cesarstwo jest w rozkładzie. Gdyby byli ludzie sumienni, coby sądzili, że żadna stanowcza zmiana w łonie rządu nie zaszła, to ich ta, dotąd jeszcze nie spotykana bonapartystowska i dynastyczna oppozycja, przekonać o tém potrafi.

Stronnictwo rewolucyjne poniosło przez te reformy stanowczą klęskę. *Réveil* dziennik p. Delecluze, dla którego Marat jest jedyną niepokalaną figurą dziejów Francji, nazywa je nędzną łataniną, *Rappel* sypie jak z rękawa bufonady i chociaż mało kogo niemi przekonywa, bawi jednak publiczność i w rezultacie robi doskonałe interesa pieniężne, które wytrwałość jego w tym kierunku zabezpieczają; *Avenir National* dziennik poważny i dobrze redagowany, szczerze republikański i potępiający po katońsku Francję cezarów, nawet *Siècle*, od śmierci p. Havin błąkający się po manowcach, żyjący resztkami dawnéj wziętości, wszystkie te dzienniki nie wiedzą co mówić o tym neo-liberalizmie, i dowodzą nietylko jego niemożliwości w zasadzie, ale i tysiącznych kolizji w praktyce. Co nam da przyszłość, zobaczymy; już dzisiaj jednak widzieć można, że krańcowa prasa musi zmienić zupełnie taktykę napadów na rząd, jeżeli pragnie znaleźć sympatyczne uznanie wśród publiczności.

Opinja publiczna bowiem, chłodna w początkach, od form parlamentarnych odwykła, i nieumiejąca ocenić korzyści jakie z nich płynąć muszą, zaczyna się opprzytomniać powoli i pojmować całą doniosłość obecnego przewrotu. Klasy średnie narodu, rdzeń jego i podstawa, reprezentanci pracy i kapitału, oddychają swobodnie, widząc przed sobą w przyszłości spokój i bezpieczeństwo. Renta 3%, od dwudziestu jeden lat swego istnienia, po raz pierwszy wyniosła się do kursu 72,97. To jeden z tych symptomów opinji publicznéj, który i największych niedowiarków przekonać jest w stanie.

Kwestją pierwszéj wagi jest teraz zatém, jak się senat postawi w obec rządowego projektu, i w jakim kształcie wyjdzie on z kuźni tego podeszłego Wulkana.

Przyjęcie było lodowato-chłodne. Nie dochodźmy o ile na to wpłynęła autokratyczna i niesympatyczna osobistość nowego prezesa, p. Roucher. Brak zupełny wszelkiego współudziału w całym tym przewrocie, nakazuje senatowi wielką ogledność. Powoli jednak topnieją lody pod wpływem gorącéj atmosfery Paryża. Senatorowie są zbyt starzy by płynąć przeciwko wodzie, tymbardziéj, gdy woda w rwący się potok zamienia.

Wczorajsze posiedzenie w biurach celem wyboru komisji, trwało pięć godzin prawie i chociaż tylko z pokątnych znane jest pogłosek, miało być bardzo burzliwe. W pierwszém biurze wybrani zostali do komisji p. Delangle i Devienne, kandydaci ministerjalni. W drugiém obok p. Boudet, p. de Maupas, pamiętny prefekt Paryża podczas zamachu stanu, który na przeszłoroczn
éj sesji nagle wielce liberalnym się zrobił i z p. Rouher ciekawą stoczył utarczkę. W trzeciem biurze liberalne stronnictwo zupełnie górę wzięło przez wybór pp. de la Guéronnière i Quentin-Bauchart; w czwartém pp. Béhic i Lacaze, a w piątém pp. Casabianca i Juin wybrani zostali. Tak złożona komisja ma się zebrać dzisiaj dla wyboru swego prezydenta i swych dwóch sekretarzy.

Posiedzenia będą się odbywać codziennie, i będą prawdopodobnie żywe, bo już 21 poprawek wniesiono. Sprawozdawcą będzie prawdopodobnie p. Delangle, jeżeli go komisja nie ukarze za to, że przed niewodem ryby łowił, i nie obierze kogo innego; zapowiadają potém na ogólnych sesjach w liberalnym duchu mowy pp. de Sartiges, de Maupas, de la Guéronnière, i nawet ks. Napoleona, w przeciwnym duchu pp. Larabit, Rouland i Lacaze. Jest więc prawie niepodobném, ażeby wotowanie mogło nastąpić przed 15 sierpnia, jak liczono z początku, a nawet przed dniem otwarcia rad jeneralnych, t. j. przed 23 t. m. W takim razie rząd byłby zmuszony albo odroczyć senat, albo odłożyć posiedzenia rad generalnych.

Wbrew ogólnie rozpowszechnionéj opinji, mam powody przypuszczać, że rząd chwyci się tego ostatniego środka, odraczając o tydzień sesje prowincjonalne.

Cesarz tymczasem przygotowuje manifest do narodu z powodu 100-letniego jubileuszu twórcy dynastji. Wszyscy wiedzą jaką wagę cesarz przywiązuje do wszystkich rocznic pierwszego cesarstwa, niepodobna zatém, żeby tak wielką pominął milczeniem. Manifest ten jest naturalnie tajemnicą dla wszystkich, i należy z wielką ostrożnością przyjmować wszelkie w téj mierze wiadomości. W takich razach cesarz zawsze robić lubi niespodzianki. Przeczuć jednak można niektóre. Ponieważ zażądano od prokuratorów raportów o stanie śledztw politycznych i procesów prasowych, zatém wnoszą, że manifest zawierać będzie amnestję polityczną.

Mówiono mi, także o drugiéj reformie, którą się cesarz w téj chwili zajmuje. Jest to zmiana i zniesienie podatku rogatkowego, *octroi*. Istotnie byłaby to najpopularniejsza z reform na jaką rząd by się mógł zdobyć, i wiemy, że w zasadzie nie jest jéj przeciwnym. Kwestja jest tylko w tém, czém zastąpić w budżecie te kilkaset miljonów dochodu i jak pozbawić na długie lata obciążony długami budżet Paryża, tak wygodnego i tak pewnego wpływu. Jest to pytanie, które łatwiéj postawić niż rozwiązać. Zapisałem to tedy tutaj raczej z kronikarskiego obowiązku aniżeli w przeświadczeniu, żeby się reforma ta miała obecnie urzeczywistnić.

Hiszpanja.

Madryt *6 sierpnia*. Gazeta urzędowa ogłosiła okólnik, wydany w d. 26 z. m. przez ministra spraw zewnętrznych, Manuela Silveli do ajentów dyplomatycznych. Na wstępie umieszczony jest przegląd czynności rządu tymczasowego, a dalszy ustęp brzmi:

„Położenie stworzone przez rewolucję październikową, uczyniło zadość powszechnym skargom cywilizowanego świata na nietolerancję religijną, która w Hiszpanji ostatnie znalazła schronienie. Bez uszczerbku dla katolickich uczuć i żywéj, czystéj wiary narodu hiszpańskiego, mogą w przyszłości cudzoziemcy, którzy do tego szlachetnego kraju przybywają, liczyć nietylko na obronę swéj przemysłowéj czynności, ale także na obronę prawa i czcić Boga według swéj wiary. Już i z téj przyczyny rząd hiszpański spodziewać się może jak najżywszych i najskuteczniejszych sympatji wszystkich państw cywilizowanego świata, że pomimo rozmaitości swych instytucji zgadza się przecież na uszanowanie wzniosłéj zasady wolności religijnéj.

„Rejent jest obecnie najwyższą władzą państwa, podczas gdy reprezentanci kraju, korzystając z odroczenia kortezów, bezpośrednio ze swymi wyborcami się znoszą i przygotywują się do ostatecznego obioru monarchy.

„Dobro, wielkość i przyszłość narodu hiszpańskiego, wymagają, ażeby monarcha który powołany będzie do kierowania losem narodu za współudziałem kortezów, jak największą ilość głosów otrzymał, był godnym zaszczytu, jaki ma go spotkać, i ażeby od wszystkich hiszpanów z radością i miłością został przywitany, gdy włoży djademy Ferdynanda św. i Alfonsa wspaniałomyślnego.

„Nim kortezy rozpoczęty gmach uwieńczą wyborem monarchy (prawo to wyłącznie im służy), ciążą na rządzie jeszcze wielkie obowiązki.

„Przedewszystkiem stara się rząd o zupełne stłumienie zamachów, nieporządku i ducha anarchji, które bez wątpienia przez reakcję w niektórych okolicach zostały wzniecone, aby teraźniejszéj naszéj wolności zarzucić można było, że z publicznym porządkiem pogodzić się nie da.

„Zarówno spodziewa się rząd przez szybkie skarcenie przytłumić wszelkie wysilenia mniemanego legitymizmu, chcącego siłą owładnąć koronę, którą tylko kortezy mogą ozdobić skronie tego, kto w ich oczach zaszczytu tego jest najgodniejszym.

„Rząd ufa nakoniec, że pokój na wyspie Kubie wnet przywróconym zostanie, i że reprezentanci téj wyspy, jakotéż Portorico w kongresie współdziałać będą przy wypracowaniu nowych ustaw, jakich opinja publiczna dla tych oddalonych prowincji natarczywie się domaga.

„Liberalna reforma taryfy celnéj, jeżeli tylko z niéj krzystać będziemy umieli, poda środki do zawarcia korzystnych traktatów handlowych z Francją, Anglją, Włochami, Portugalją i innemi krajami, i przyczyni się do wywozu naszych wyrobów krajowych.

„Uporządkowanie kwestji finansowéj — przedmiot najpoważniejszych starań rządu, zdecydowanego do zadośćuczynienia wszelkim zobowiązaniom Hiszpanji, przygotowanie organicznych ustaw do ukończenia dzieła konstytucji, które przy najbliższém zgromadzeniu kortezów tymże przedłożone zostaną, oraz inne niemniéj ważne prace zajmą całą czynność gabinetu, zaszczyconego zaufaniem rejenta i kortezów.

„Gdy tylko państwo otrzyma zasadnicze ustawy i zwierzchnika, posiadającego najcenniejsze dzisiaj w oczach wszystkich cywilizowanych narodów tytuły uprawniające, uderzy bez wątpienia godzina uporządkowania naszych stosunków z mocarstwami zagranicznemi.“

Turcja.

Groźba Turcji przeciw wicekrólowi Egiptu, że odwoła przywileje firmanu z roku 1841, gdyby wicekról nie podał dostatecznych i zadawalniających wyjaśnień swego postępowania, wywołała jak najsilniejszą obronę wicekróla w gazetach angielskich.

Morning Herald zowie groźbę tę *brutum fulmen*. Niełatwo Turcji będzie ukryć prawdziwe powody téj groźby. Zazdrość rządzi jeszcze na dworze, w obozie i w gabinecie w Konstantynopolu.

Turcja obawia się zbyt blizkich stosunków wicekróla z władcami europejskimi, uczucie jéj godności jest obrażoném i zdaje się sułtanowi, iż nadszedł czas, położenia tamy dalszéj karjerze wicekróla.

Rząd turecki powinienby atoli rozważyć i nie zapomnieć, że jeszcze inna zazdrość do jego spraw wmieszać się może, oprócz téj, jaką osobiste powodzenie Khediwa wywoływać się zdają.

Egipt stał się polityczną koniecznością dla mocarstw zachodnich, teraźniejszy jego władca pojmuje fakt ten i czuje, iż korzenie jego władzy spoczywają we Francji i Anglji, i że wicekról Egiptu, którego polityka znajduje uznanie w Tuilerjach i w St. James, lepszą posiada rękojmię tronu swego, niż wicekról, który zawisł od łaski tureckiéj. Jeżeli wicekról panowanie swoje jako dowód zaufania uważa, to czyni on to po największéj części dla dobra cywilizowanego świata, a nietylko dla sułtana. Interes Zachodu polega na neutralności, jeżeli nie na niezawisłości Egiptu.

Standard powiada o tym samym przedmiocie:

„Firman z r. 1841 nie może być odwołanym bez zwrócenia uwagi mocarstw, gdyż podobne odwołanie byłoby reakcją przeciw polityce, którą Europa uznała za załatwienie turecko-egipskiéj kwestji. Jeżeli było w interesie europejskich mocarstw, męszać się do walki tych krajów przed 29 laty, to od owego czasu nic nie zaszło, coby zmniejszyć mogło interes, jaki dla nich leży w nowych trudnościach z owych ran powstałych.

Rozmaitości.

Uroczyste nabożeństwo w dniu 11 sierpnia we środę, odprawi się o godz. 10 z rana w kościele N. Panny Marji, jak donoszą kartki, na podziękowanie Najwyższemu, że nam pozwolił być świadkami 300-letniéj rocznicy Unji lubelskiéj.

Dowiadujemy się zarazem, że tutejsza policja zabroniła rozlepienia kartek zapraszających na nabożeństwo; jeżeli to prawda, mamy wszelkie prawo zapytać się: czy uchwalona i legalnie istniejąca konstytucja i na nas się rozciąga?

Jak słyszeliśmy, podczas nabożeństwa sklepy i pracownie rękodzielnicze mają być zamknięte w mieście i na Kazimierzu, a wieczorem o godz. 9-éj ma być miasto oświetlonem.

Obraz Matejki „Unja Litwy z Polską,“ będzie jutro, jak o tém poprzednio donosiliśmy, wystawiony na widok publiczny w sali towarzystwa naukowego. Wystawa obrazu otwartą będzie codziennie od godziny 11 z rana do 2 po południu. Wstęp od osoby 20 centów. Europejskiéj dziś sławy artysta, chciał uczcić dzień Unji lubelskiéj dobroczynnym czynem, i przeznaczył dochód z wystawy w 1/3 na ochronki, a 2/3 na rodzinę ś. p. Syrokomli. W tym celu napisał list do dra Jakubowskiego, lekarza ordynującego przy tutejszym zakładzie obłąkanych, jego pieczy dzieło swoje powierzając, i prosząc go, aby jeżeli to podobna, wystawą jego zająć się raczył.

Ponieważ dochód z wystawy obrazu przeznaczony w 2/3 na dochód rodziny ś. p. Syrokomli, dr. Jakubowski uznał za stosowne porozumieć się z zarządem kasyna literacko-artystycznego, co do sposobu urządzenia wystawy i dopilnowania obrazu, W skutek czego wczoraj po południu odbyła się wspólna narada członków komitetu ochronek i kasyna literacko-artystycznego w lokalu resursy mieszczańskiéj, i postanowiono, że przez cały czas trwania wystawy, dwóch członków, po jednym z komitetu ochronek i kasyna literacko-artystycznego będą trzymali rodzaj straży honorowéj przy tym nowym utworze naszego genjalnego artysty, który jak powiadają nam ci, co już oglądać go mogli, stanowić będzie epokę w dziejach rozwoju naszego malarstwa historycznego.

Dr. Smolka wydał następują odezwę:

„Ze względu na to, że odezwa komitetu urządzającego obchód rocznicy Unji lubelskiéj z dnia 28 lipca 1869 r. wzbudziła mylne mniemanie, jakoby na dzień 11 sierpnia b. r. było zwołanie ludowego zgromadzenia na Wysokim Zamku, oznajmia komitet niniejszém, iż w obec zakazu c. k. władz nie zamierzał zwoływać ludowego zgromadzenia, co jednak bynajmniéj dowolnemu udziałowi w sypaniu kopca nie przeszkadza.

Lwów, 9 sierpnia 1869.

Imieniem komitetu: *Fr. Smolka.*“

Komisja dla szkół realnych odbyła ostatnie jedenaste posiedzenie we Lwowie 2 sierpnia.

Zastępca przewodniczącego dr. *Weigel* otwiera dyskusję nad IV tytułem projektu p. referenta traktującym o nauczycielach i zarządzie szkoły.

§. 30 przyjęto z małą poprawką pp. Oskarda i dra Strzeleckiego:

„Bezpośrednie kierownictwo każdéj szkoły technicznéj średniéj, będzie przy zgromadzeniu nauczycieli i profesorów, którzy pod naczelnictwem jednego ze swojego grona, jako rektora szkoły, składać będą konferencję, rozstrzygającą w sprawach zakładu, jako pierwsza instancja większością głosów. W razie równości głosów przeważy to zdanie, po którego stronie będzie głos rektora.

„Zastępcy, pomocnicy i nauczyciele przybrani mieć będą tylko głos doradczy.

„Od uchwał zgromadzenia nauczycielskiego, służy prawo odwołania się do rady szkolnéj krajowéj.“

§. 31 przyjęto bez dyskusji z małą poprawką:

„Na rektorze w szczególności spoczywa odpowiedzialność za stan i rozwój szkoły, jako też za wykonanie ustaw i rozporządzeń władz przełożonych. On będzie miał prawo za równoczesném odwołaniem się do rady szkolnéj krajowéj zawieszać uchwały konferencji, jeżeli mu się wydadzą niezgodne z dobrem szkoły lub obowiązującemi przepisami, jako też prawo i obowiązek dozorowania instrukcji i wychowania w zakładzie, w obrębie wydanych w tym względzie przez właściwe władze rozporządzeń.

„Jemu też w tym zakresie winni członkowie zgromadzenia posłuszeństwo i uszanowanie jako swemu przełożonemu.“

§. 32 traktujący o kategorjach i liczbie nauczycieli, wywołał dłuższą dyskusję.

Dr. *Strzelecki* żąda, aby wszyscy nauczyciele należeli do jednéj kategorji i rangi, i ten sam mieli tytuł, bez różnicy, w jakim oddziale są zatrudnieni. Różnica tworzy pewien rodzaj arystokracji nauczycielskiéj, budzi zazdrość i dumę, i stawia niższych nauczycieli w niekorzystném świetle wobec uczniów. Sądzi także, że podana w projekcie liczba nauczycieli jest zawielka.

P. *referent* wykazuje zgubne skutki dotychczasowéj niwelacji nauczycieli w szkołach srednich; dowodzi, że żądanie równéj kwalifikacji od wszystkich nauczycieli, sprzeciwia się naturze, która obdarzając ludzi zdolnościami w różnym stopniu, wskazuje im témsamém różne stopnie w życiu społecznem, i było dotychczas jedną z przyczyn braku nauczycieli w szkołach średnich.

P. *Starkel* nie widzi w różnicy nauczycieli co do rangi i tytułu żadnego arystokratyzowania, a jeżeli która arystokracja ma słuszną rację bytu, to arystokracja pracy i rozumu.

Przy głosowaniu upadł wniosek dra *Strzeleckiego*, a utrzymał się wniosek referenta co do podziału na *profesorów* i *nauczycieli*, z poprawką, aby kwalifikacja o tytule decydowała.

§. 32 przyjęto zatém téj osnowy:

„Etat zgromadzenia nauczycielskiego składa się, nie licząc w to nauczycieli religji, o których osobne wydane będą postanowienia, i nauczyciela gimnastyki,

1. z jednego rektora,

2. sześciu profesorów oddziału technicznego, a mianowicie:

a) dwóch profesorów języków i historji,

b) dwóch profesorów matematyki i nauk przyrodniczych,

c) jednego profesora budownictwa i mechaniki,

d) jednego profesora rysunków.

3. Z czterech profesorów oddziału realnego, a mianowicie:

a) z dwóch nauczycieli języków i historji,

b) jednego nauczyciela matematyki i geometrji wykreślnéj,

c) jednego nauczyciela nauk przyrodniczych,

4. Z pięciu nauczycieli dla oddziału gramatycznego, a mianowicie:

a) trzech nauczycieli do języków wraz z historją,

b) jednego nauczyciela do nauk przyrodniczych geografji i rachunków,

c) jednego nauczyciela rysunków.

Lekcje rysunków z wolnéj ręki w oddziale realnym dawać będą nauczyciele rysunków dwóch innych oddziałów.

Rektor w każdym razie dawać będzie 4 do 5 godzin lekcji w tym lub owym zawodzie, według swojego ku temu usposobienia."

Następnie stawia p. *Gniewosz* dodatek do tego paragrafu, aby w ustawie oznaczono dokładnie *maximum* liczby godzin tygodniowych, które każdy nauczyciel jest obowiązany przyjąć.

Po krótkiéj dyskusji zgodzono się na to, aby dla nauczycieli języków i chemji oznaczono to *maximum* na 15, dla nauczycieli rysunków na 20, a dla reszty na 18 godzin.

§. 33 przyjęto według wniosku referenta:

„Prócz powyższych sił nauczycielskich będzie miała każda szkoła dwóch asystentów do nauki rysunków i w miarę potrzeby nauczycieli pomocniczych i przybranych."

Przy §. 34 oświadcza p. *Gniewosz* życzenie, że w sprawozdaniu do rady szkolnéj wyłuszczyć dokładnie potrzebę ustanowienia takich pensji, jakie ten paragraf proponuje. Komisja zgadza się na to i przyjmuje §. 34 téj osnowy:

„Rektor szkoły technicznéj średniéj należy do klasy djet VII; rektor szkoły o dwóch pierwszych oddziałach do klasy djet VIII; tudzież profesorowie oddziału technicznego do klasy djet VIII, a inni nauczyciele do klasy djet IX urzędników państwa. Płaca rektora szkoły technicznéj zupełnéj, wynosi 1600 do 1800 złr.; płaca rektora szkoły technicznéj o dwóch niższych oddziałach i profesorów oddziału technicznego 1300 do 1500 złr., płaca rektora oddziału gramatycznego 1200 do 1400 złr., profesorów oddziału realnego 1000 do do 1200 złr., płaca nauczycieli oddziału gramatycznego 900 do 1000 złr. rocznie.

„Nadto otrzymują tak rektorowie jak profesorowie i nauczyciele po każdém pięcioleciu, odbytéj w nauczycielstwie tych szkół ku zadowoleniu przełożonych władz służby, stałe dodatki do płacy po 100 złr. w. a, które im ewentualnie wliczone być mają do emerytury.

Następujące §§. aż do końca, traktujące o nauczycielach i szkołach prywatnych, przyjęto jednogłośnie bez dyskusji.

§. 35. Prawo mianowania rządców, profesorów, nauczycieli i mistrzów szkół technicznych i realnych będzie przy radzie szkolnéj krajowéj.

Prawo przyjmowania zastępców, nauczycieli pomocniczych i przybranych tudzież asystentów i pomocników do warsztatu mechanicznego może być przeniesione na rządcę zakładu a względnie na zgromadzenie nauczycielskie.

§. 36. Na rządców, profesorów, nauczycieli, asystentów i mistrzów mogą być wybrani tylko tacy kandydaci, którzy się wykażą odpowiednią kwalifikację.

Kwalifikacja nauczycielska stopniuje się podług trzech klas szkoły technicznéj i nabyta być może dla każdéj z wymienionych w §. 32 gromad przedmiotów instrukcji.

Profesorowie i nauczyciele języków nabyć muszą kwalifikację przynajmniéj do dwóch języków, a w klasie realnéj i technicznéj także do historji. Kandydaci na rządców odbędą *colloquium pro rectoratu.*

§. 37. W celu badania kwalifikacji na rządców, profesorów i nauczycieli szkoły technicznéj, postanowione będą osobne komisje egzaminacyjne.

Prezesów i członków ich wybierać będzie rada szkolna krajowa, która im także przepisze regulamin i oznaczy warunki, jakie wypełnić będą musieli kandydaci, aby im kwalifikacja w pewnym kierunku mogła być przyznana.

§. 38. Naczelne kierownictwo szkół technicznych i realnych należy do rady szkolnéj krajowéj.

Ona wykonywa nadzór nad niemi, odbiera od ich zarządów i zgromadzeń odnośne sprawozdania i wydaje od nich właściwe rozporządzenia we względzie administracyjnym i umiejętnym.

§. 39. Rada powiatowa, w któréj okręgu znajduje się szkoła techniczna wybiera ze swego ramienia, a w miastach posiadających własny statut w porozumieniu z radą gminną deputację, któraby informując się o wewnętrznym stanie, rozwoju i potrzebach szkoły, pośredniczyła pomiędzy nią a swoimi mocodawcami, w celu łatwiejszéj wymiany obopólnych życzeń szkoły i korzystającéj z niéj ludności.

§. 40. Członkowie deputacji szkolnéj powiatowéj upoważnieni są, odwidzać lekcje i zakłady szkolne, porozumiewać się z rektorem i nauczycielami. Wszakże nie wolno im mieszać się do wykładów lub egzaminów szkolnych podczas samychże lekcji, albo dawać zakładowi i jego nauczycielom jakiekolwiek przepisy lub wskazówki. Uwagi lub życzenia swoje jako téż mocodawców swoich objawiać będzie deputacja poufnie przez swoich członków lub urzędownie na konferencjach w tym celu z delegatami zgromadzenia nauczycielskiego odbywać się mających, gdzie także poweźmie wiadomość o potrzebach i życzeniach szkoły wobec gmin, powiatu i rodziców uczącéj się młodzieży.

§. 41. Członkowie deputacji szkolnéj powiatowéj użyją swojego obywatelskiego wpływu u szerszych kół w celu umoralnienia młodzieży i zjednania szkole poparcia tak moralnego jako téż w razie potrzeby materjalnego ze strony właściwych reprezentacji i całéj ludności.

§. 42. O wzmiankowanych w §. 40 konferencjach spisane będą protokuły, każdy w dwóch odpisach. Z tych jeden przesłany będzie radzie szkolnéj krajowéj do przejrzenia i wydania stosownych rozporządzeń, a drugi doręczony ze strony deputacji radzie powiatowéj a względnie gminnéj do odpowiedniego użytku.

§. 43. Wolno każdemu obywatelowi austrjacko-węgierskiéj monarchji zakładać szkoły techniczne (realne) byle ich urządzenie nie sprzeciwiało się w niczém ogólnym celom naukowym tych zakładów.

Aby taka szkoła mogła wejść w życie, potrzeba:

a) aby statut i programat nauk otrzymał zatwierdzenie rady szkolnéj krajowéj;

b) aby kierownictwo powierzone było rządcy posiadającemu prawem przepisaną kwalifikację do tego urzędu.

§. 44. Rada szkolna krajowa upoważniona jest szkołom technicznym, urządzonym przez gminy, korporacje lub osoby prywatne nadać prawo wystawiania świadectw ważnych w całém państwie austrjackiém, jeżeli programat nauk w nich zaprowadzony nie sprzeciwia się w głównych rzeczach programatowi nauk szkół technicznych krajowych i jeżeli każda nominacja rządcy, profesorów, nauczycieli i pomocników potwierdzona będzie od rady szkolnéj krajowéj.

§. 45. Rządca takiéj szkoły technicznéj odpowiedzialny jest za jéj stan władzom szkolnym. Rada szkolna krajowa ma prawo zażądać usunięcia niezdolnego albo niegodnego swego urzędu nauczyciela po poprzedniém przeprowadzeniu przeciw niemu dyscyplinarnego śledztwa.

§. 46. Rada szkolna krajowa może kazać zamknąć każdy zakład podobny, jeżeli zauważy, że jego urządzenie przeciwne jest obowiązującym ustawom.

§. 47. Rada szkolna wyda potrzebne do przeprowadzenia téj ustawy szczegółowe rozporządzenia.

Przy §. 39, traktującym o deputacjach szkolnych, stawia p. *Trzaskowski* wniosek, aby komisja w sprawozdaniu do rady szkolnéj wyraziła życzenie, by w każdéj takiéj deputacji zasiadał koniecznie lekarz, coby hygjeniczne stosunki szkoły szczególną zwracał uwagę.

Wniosek ten przyjęła komisja jednogłośnie.

Po ukończeniu obrad nad pojedynczemi paragrafami wzięto jeszcze raz pod obrady §§. 9 i 11 traktujący o przedmiotach naukowych i §. 22 o kursach przygotowawczych.

§. 22 zostawiono po dłuższéj dyskusji w pierwotnéj osnowie, w §. 9 zaś zmieniono pierwszą alineę po niejakiéj dyskusji na wniosek pp. *Czerkawskiego* i *Trzaskowskiego* w następujący sposóbu

„Instrukcja humanitarna w szkołach technicznych średnich uwzględniona będzie przedewszystkiém w nauce religji i moralności,

w nauce historji,

w naukach języków i ich literatury, z pomiędzy których obowiązkowymi będą:

język wykładowy, t. j. polski a względnie ruski,

język niemiecki,

język francuzki.

Naukę innych języków, a mianowicie drugiego krajowego zaprowadzać się będzie w miarę potrzeby i możności.

W §. 11 w alinei drugiéj zmieniono w skutek zmiany w §. 9 zaszłéj wyraz „w języku polskim" na „w języku wykładowym," a w alinei 3 wyraz „jedynie język ruski" na „jedynie drugi język krajowy."

Następnie stawia zastępca przewodniczącego pytanie, czy komisja życzy sobie drugiego i trzeciego czytania projektu.

Komisja odstępuje od tego.

W końcu podaje zastępca przewodniczącego cały projekt pod głosowanie.

PP. dr. *Strzelecki*, *Oskard*, *Chlebowski* i *Maszkowski* głosują przeciw całości dla tego, że się na niektóre zasadnicze punkta projektu nie zgadzają, a przy głosowaniu w mniejszości pozostali.

Większość oświadcza się za całością projektu,

Dr. *Strzelecki* oświadcza imieniem mniejszości, że z powodu różnicy zapatrywania się na niektóre zasadnicze punkta przedłoży w swoim czasie osobny projekt Radzie szkolnéj krajowéj a ewentualnie sejmowi.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołów z ostatnich posiedzeń, na wniosek p. zastępcy przewodniczącego dra *Weigla* wyraża swe uznanie i podziękowanie p. radcy, dr. Czerkawskiemu, który projekt swój nietylko tak gruntownie i umiejętnie opracował, ale i tak wymownie i skutecznie bronić go umiał.

Dr. *Czerkawski* dziękując p. przewodniczącemu i komisji, oświadcza, że projekt swój oparł na długich głębokich studjach tak stosunków szkolnictwa w ogóle, jako téż w szczególności potrzeb kraju naszego; a jeżeli nie wszystkie punkta projektu i wywody trafiły do przekonania wszystkich członków komisji, to szanując zdanie przeciwne pociesza się tém, że to, co projektował i w czego obronie występował, uważał w przekonaniu swojém za najlepsze i najodpowiedniejsze interesom szkoły.

Na to oświadcza dr. *Weigel*, że jako zastępca przewodniczącego, przyjąćby mógł tylko część tego uznania i podziękowania, gdyż nierównie większą część obrad prowadził sam przewodniczący, któremu też szczególne należy się podziękowanie.

Dr. *Strzelecki* podnosi jeszcze raz wielkie zasługi dra Czerkawskiego około dokonanéj pracy.

W końcu oświadcza p. *Starkel*, jako członek rady szkolnéj, że czuje się obowiązanym postawić na pełnéj radzie wniosek, by rada wyraziła komisji, a mianowicie członkom z poza rady szkolnéj wybranym, za tak gorliwie podejmowaną i tak pomyślnie dokonaną pracę uznanie, na które komisja w tak wysokim stopniu zasłużyła.

(*Treść z Gaz. Nar.*)

Posługacze miejscy rozpostarli się po rynku z wózkami. Magistrat powinienby wyznaczyć im miejsce stałe pod samemi Sukiennicami, ażeby komunikacji nie utrudniali.

Wypadek. — Wczoraj stróż pompując wodę, ugodził kulą, zawieszoną u drąga pompy, 2-letnie dziecię p. F. mosiężnika, przy ulicy Grodzkiéj, i zgruchotał mu czaszkę. Wątpią ażeby dziecię uratowaném być mogło. Z powodu tego zwracamy uwagę władz miejskich, ażeby chociaż zwolna postarały się o zarzucenie systemu wahadłowego i przemienienie go na korbowy, powszechnie za granicą w użycie wprowadzony, lżejszy nierównie w ciągnieniu wody, a nienarażający na łatwo wydarzyć się mogące wypadki. Mianowicie też rozpocząć przemianę od szkół publicznych, gdzie młodziuchni a więc nieuważni studenci, najłatwiéj uledz mogą wypadkowi.

Nauka czytania dla dorosłych.—P. Michał Józef Konstantynowicz, o którego pracach w celu rozpowszechnienia nauki czytania już donosiliśmy, podał prośbę do ministerjum wojny i do ministerjum sprawiedliwości o pozwolenie mu uczenia czytać i pisać żołnierzy wszystkich pułków konsystujących w Galicji i więźniów odsiadujących karę w więzieniach Galicji.

Jesteśmy przekonani, że wydział krajowy, o ile to jest w zakresie jego działalności, skutecznie poprze te usiłowania zacnego nauczyciela ludu, który niejedną trudność na swéj drodze spotyka. Do takich trudności należy naprzykład to, że odezwy delegatów rozmaitych towarzystw tutejszych popierającéj pracę pana Konstantynowicza, umieszczonéj w nrze 129 *Kraju*, do szpalt innego pisma krakowskiego bezpłatnie przyjąć nie chciano, a porozlepianą na rogach ulic w ciągu dwóch godzin pozdzierano tak starannie, że najbystrzejszym wzrokiem śladów jéj dojrzeć nie można. Wszystko to nie uważa się za demonstracje, bo nie za oświatą ludu lecz przeciw niéj jest skierowaném.

Administracja dochodów niestałych mając znakomite zyski z dzierżawy, mogłaby też dla dogodności kontrybuentów kazać wypisać olejno na dużych drewnianych tablicach taryfę należytości opłaty akcyzowéj, tak, aby kontrybuenci z łatwością mogli przekonać się, ile się należy od przedmiotu przez nich przenoszonych przez rogatki. Są wprawdzie taryfy drukowane z r. 1858, lecz rozmiar ich mały i druk drobny, utrudnia zwłaszcza mniéj biegłym czytanie i orjentowanie się; zresztą w niektórych miejscach deszczem spłukane lub w inny sposób uszkodzone, nie odpowiadają celowi.

Nowości literackie. — Świeżo wyszła z druku nakładem *J. Danielewskiego* nader użyteczna i przystępna dla ludu książeczka p. t. *O Unji lubelskiéj*, przez majstra od Przyjaciela ludu. Cena bardzo nizka (1 sgr.) czyni ją przystępną dla każdego, to téż nie wątpić, że jak wszystkie nakłady tego uzdolnionego, ludowego pisarza i ta ostatnia jego praca rozpowszechni się między ludem,

Regulamin instrukcyjny dla piechoty c. k. austrjackiéj, według wydania z r. 1869 i nowéj instrukcji strzelania, już wyszedł nakładem czytelni ludowéj. Tłumaczył go p. M. D. były oficer wojsk austrjackich. Przy zbliżającym się poborze wojskowym, książka ta będzie bardzo użyteczną dla tych, którzy pragną się szybko obeznać z zawodem wojskowym, zwłaszcza też dla jednorocznych ochotników jest niezbędną. Objaśnia przepisy przeszło 100 drzeworytów starannie wykonanych.

„Sprawa Barbary Ubryk." Pod tym szumnym tytułem wyszła licha ramotka, kompilacja z gazet, widać przez jakiegoś najemnika literackiego na obstalunek za parę reńskich sklejona. Pół arkusza ósemki składa to wielkie dzieło, obliczone na małe łowy w kieszeniach rozciekawionéj publiki.

W Warszawie wyszła księga prawnicza o tysiącu przeszło stronnicach druku p. t. *Jurysprudencja senatu*, z lat 26-ciu (1842—67) opatrzona skorowidzem wyrazowym, zebrał i wydał Piotr Kapuściński.

W księgarni luksemburskiéj w Paryżu wyszła książka p. t. *Les populations de l'Europe orientale*, par un français. Wkrótce zdamy z niéj sprawę we właściwym dziale naszego pisma.

P. Marcin Hattala wydał w Pradze broszurę filologiczną p. t. *August Schleicher und die slavischen Consonantengruppen*. Ein Beitrag zur neuesten Geschichte der indoeuropäischen Sprachforschung überhaupt und der slavischen insbesondere.

Jak donosi *Mrówka*, w Tarnowie wyszła wcale postępowa broszurka p. K. Gabrjelskiego: *O karach cielesnych w szkołach elementarnych*. Autor radzi w niéj używać zamiast rózg cienkiego pręta, dlatego, że ten ostatni sprawia większy ból. Czy pan Gabrjelski chciał złożyć tą publikacją dowód, że Tarnów nie jest „liberalno-postępowém niemieckiém miasteczkiem?..."

Wyszedł już z druku tom I dramatów Leopolda Starzeńskiego, z których rozsprzedaży czysty dochód przeznaczony jest na dochód tow. bratniéj pomocy młodzieży akademickiéj we Lwowie i Zürichu. Prenumeratę na obydwa tomy przyjmuje administracja *Kraju* w Krakowie, we Lwowie administracja *Dziennika Lwowskiego.*

W Poznaniu nakładem księgarni M. Leitgebra wyszły świeżo tomik bibljoteki ludowéj, nosi tytuł *Połączenie Litwy z Polską, na pamiątkę 300-letniéj Unji lubelskiéj*, opowiedział Mieczysław z Poznania.

Międzynarodowa liga pokoju i wolności odbędzie tego roku trzeci swój z kolei kongres w Losannie 14 września i trwać będzie do 18-go włącznie.

Numizmaty.— W gub. siedleckiéj, gminie Korczewo, znaleziono garnuszek z monetą srebrną. Przesłano ją do ocenienia rektorowi szkoły głównéj w Warszawie, a tenże powierzył ją p. Muchlińskiemu prof. uniwersytetu petersburskiego, znawcy starożytności wschodu, bawiącemu czasowo w Warszawie. Profesor Muchliński wydał o téj monecie sąd następujący: „Znalezione pieniążki są to *dirgemy* (srebrniki), wybite przez emirów z dynastji Samanidów. Panowali oni w najpiękniejszych stronach Azji środkowéj. Pieniądze samanidów ze względu na metal były lepsze od pieniędzy innych muzułmańskich dynastji, dlatego wywożone bywały w wielkiéj illości, i znajdują się dość często w różnych krajach Europy, głównie w carstwie i w Polsce. Wartość rzeczywista złoty polski do czterdziestu groszy za sztukę, wartość numizmatyczna dwa razy większa."

HOTEL SASKI *przyjechali:* Leonard Truskolaski w. d. z Płonna. Florjan Helzel w. d. z Górki. Jan hr. Tarnowski w. d. z Dzikowa. Aquilino Karol kupiec z Warszawy. Adolf i Henryk Podolier ob. z Wiednia. Jan Rudzki w. d. z Wrocławia. E. br. Baum w. d. z Kopytówki. Henryk Górecki w. d. z królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Freiher Sauer von Cieregg w. d. z Monachjum. Edward Lanckoroński z Wiednia. Aniela Malczeńska w. d. z Galicji. Feliks Ordell kupiec z Wiednia. Joanna Kaczaunoff z Warszawy. X. Władysław Seroczyński z Warszawy. Ignacy Possokas w. d. z Kolanek. Oskar Kolberg z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali:* Michał Hahn kupiec z Mołdawji. Mikołaj Demitri z córką, kupiec z Odessy. Michał Kotsch z synem, kupiec z Bukowiny. Emil Hutter w. d. z Odessy. Demitri Saroczan w. d. z Czerniowic. Antoni Komorowski w. d. z Galicji. Józef Hamburger kupiec z Prus. Brzechfowa z córką, w. d. Kongresówki. Kajetan Maramorosz w. d. ze Stanisławowa. Józef Wierzanowski z synem, w. d. z Rossji. Józef Drożewski w. d. z Kongresówki.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Wacław Łuszczewski ob. z królestwa. Tomasz Adamik ze Lwowa. Florjan Oposzyński w. d. z Podola. Marja Sandek z Wiednia. Gustaw Hasz w. d. z Rolliszan. Teresa Brunicka w. d. ze Lwowa. H. Durr z Warszawy. Józef Psarski w. d. z królestwa. Józef Tyszkowski w. d. z Galicji. Marceli Jasiński w. d. z Galicji. Walenty Milewski w. d. z Podhajczyka. Max Lederman kupiec z Wrocławia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

(Dokończenie.)

W Kongresówce, w dobrach Patrykozy, generał Szydłowski, właściciel tych dóbr w Podlaskiém — przyjaciel ludu i gospodarstwa krajowego, już nie czworaki, ale osobne, ozdobne domki wystawił dla każdéj parobczéj rodziny i odpowiednie dla oficjalistów — domki zaopatrzone w stosowne skarbowe sprzęty, przed domkiem ogródek, w domku sionka, śpiżarnia, stryszek, a do jednéj ściany przylega chlewik na jedną sztukę trzody.

Dusza się raduje wjeżdżając w folwark ulicą, na któréj te domki stoją. W ganeczku siedzi matka i bawi się z dziećmi lub gospodaruje w domu małym, ale czystym, gdy mąż w polu u roboty; nie słychać tam krzyku i przekleństw, wszystko idzie cicho a składnie, przypominając „Pana Podstolego," w którym Krasicki skreślił wzór szlachcica polskiego, pana włości polskiéj.

Kosztuje to, i mogłoby się snadno obejść bez tych zbytków i ornamentów, jakiemi gospodarstwo swoje ubrał ś. p. generał Szydłowski, który chcąc dać wzór i zachętę dla innych, musiał go podnieść o ile się to dało najwyżéj.

Parobka, karbowego, polowego, owczarza ani oficjalisty nikt z Patrykoz nie dostał, bo tam tylko za karę oddalano, a siedzieli po lat 20 i więcéj ludzie, gdy zwiedzaliśmy ten folwark wzorowy.

Wzorowość jego nie ograniczała się jednak na porządku tylko, wykwintnych budynkach i dostatniém uposażeniu ludzi, ale i gospodarstwo rolne i inwentarz nowém był świadectwem, co można zrobić ludźmi zdolnemi i chętnemi.

„Dopiero od czasu, jak w dwójnasób powiększyłem pensje czeladzi i oficjalistom, jak wystawiłem dla nich wygodne mieszkania, (są słowa generała) zaczęli się do mnie zgłaszać najlepiéj rekomendowani oficjaliści i doświadczonéj konduity czeladź dworska, a roboty przez nich wykonywane w polu, odznaczały się pilnością, pośpiechem i dobrém wykonaniem."

Przykład dany w Patrykozach w Podlaskiém znalazł naśladowników w dziedzicu dóbr Giżyce w Gostyńskiém i w dobrach Helenów pod Warszawą. Dobra Ludwinów w Augustowskiém, Konstantynów, Zyple i wiele w różnych stronach przez podniesienie płacy, wygód i całego utrzymania, doszły do daleko większych z gospodarstwa rezultatów, aniżeli je miały przedtém. — Opłaciło się wszystko.

Niemało kraj zawdzięcza hr. Andrzejowi Zamojskiemu za otwarcie drogi do pracy ludziom różnych zawodów; w dobrach jego rozległych najprzód zaprowadzoną została kolonizacja; stada koni, bydła i owiec poprawnych, gospodarstwo na Klemensowie wzorowe, oficjaliści i służba gospodarska nie na łaskach pańskich, ale na zdolnościach własnych i pracy byt swój opierająca; fabryki rękodzieła, warsztaty w Warszawie i żegluga parowa na Wiśle — wszystko to dzieła jego, których dokonał wprzódy, zanim został prezesem towarzystwa rolniczego.

A obrany został na przewodniczącego téj dobroczynnéj dla kraju instytucji nie dlatego że jest hrabią, ale że był i jest pierwszym w kraju obywatelem.

Niech ta ostatnia uwaga dopełni porównania naszego między stanowiskiem, jakie gospodarstwo i jego reprezentacja zajmowała w królestwie kongresowém, a biedną naszą Galicją.

Nie biedna ona ziemią, bo natura kraj ten bogato uposażyła; zwali go kiedyś ogrodem Polski. Co gdzieindziéj sztuka stara się upięknić, tu rodzimą naturalnie kwitnie pięknością; jak okiem sięgniesz, coraz to nowe otwierają się krajobrazy godne pędzla artysty, a pola urodzajne i wdzięczne, byle je uprawić, wypłacać się mogą sobicie. Są stawy, rzeki, pola, lasy i grzyby. Od nas zależy korzystać z wszystkiego umiejętnie, abyśmy przy grzybach tylko nie zostali.

Autor memorjału zakończył uwagi swoje projektem, aby ministerstwo otworzyło instytucję, którąby szeroki rozgłos znalazła, a to zakład aklimatyzacji roślin i zwierząt, tudzież krzyżowania ras zwierząt domowych, ze szczególnym względem na uszlachetnienie ras krajowych, i że zakład taki, na który zaledwie budżet całéj monarchji zdobyć się może, pomieszczony w Wiedniu mógłby być prawdziwie dla kraju użytecznym, bo kraj o tyleby z niego korzystał, o ileby mógł lub za potrzebne uważał, gdy tymczasem uczniów z akademji rolniczéj w Wiedniu koniecznieby u siebie pomieścić musiał.

Najzupełniéj podzielając zdanie o zakładzie centralnym aklimatyzacji roślin i zwierząt w Wiedniu, chcemy aby ludzie do gospodarstwa aklimatyzowali się u nas, bo za pomocą tylko tak wychowanego młodego pokolenia, przyjść możemy do poprawnego krajowego gospodarstwa.

Przegląd polityczny.

Ministerstwo wiedeńskie zadość czyniąc objawom opinji publicznéj, wydało dwa rozporządzenia tyczące się klasztorów, podane przez nas wczoraj w dosłownéj treści, które zaprowadzają śliślejszy nadzór państwa nad klasztorami.

Przy téj sposobności jednak ministerstwo uważało za stosowne wydać także rozporządzenie w innéj sprawie, w któréj nie może bynajmniéj liczyć na poparcie opinji publicznéj. Mówimy tu o rozporządzeniu do sądów przedlitawskich, o którém dziś wspominają dzienniki wiedeńskie, żądające od urzędników sądowych wstrzymania się od wszelkiego udziału w taborach, zgromadzeniach ludowych, w ogóle od stronnictw narodowych.

Jest to bardzo charakterystyczną ministerstwa dzisiejszego w Wiedniu cechą, że ile razy wykonywa atak jakiś na stronnictwo klerykalne i konkordatowe, nie obejdzie się nigdy bez cięgi zadanéj stronnictwom narodowym.

Dziwna rzecz, że ministerstwo wiedeńskie, które *par excellence* ma być liberalne, nie pojmuje téj pierwszéj zasady konstytucyjnego państwa, że każdy urzędnik przedewszystkiem jest obywatelem państwa, któremu, jako takiemu, służą wszystkie prawa polityczne, konstytucją zawarowane. — Przy wielu sposobnościach mogliśmy już zauważyć, że ministerstwo pozwala sobie w drodze rozporządzeń ograniczać wolność i prawa obywateli państwa, którzy przypadkowo jako urzędnicy zostają w stosunku zależności od ministerstwa. Postępowanie takie jednak jest co najmniéj bardzo niekonstytucyjne.

Wiadomo, że istniejące od niedawna w Pradze stowarzyszenie narodowo-polityczne *Slovanska lipa* wydało odezwę do narodu w któréj nietylko oświadczyło, że zgadza się na prawno-polityczne zasady wypowiedziane w deklaracji posłów, ale nadto wzywało wyborców do głosowania według listy kandydatów ułożonéj przez mężów zaufania. Ktoby nie głosował według téj listy uważanémby być musiał za zdrajcę narodu.

W odezwie téj namiestnictwo czeskie upatrzyło zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego i przekroczenie zakresu działania stowarzyszenia oznaczonego statutami w skutek czego rozwiązało się stowarzyszenie.

Nie mamy jeszcze dokładnego sprawozdania o arcyciekawéj dyskusji, jaka na wczorajszém posiedzeniu delegacji przedlitawskiéj wywiązała się nad polityką zewnętrzną Austrji.

Telegram przez nas wczoraj zamieszczony ogólnikowy tylko i niedokładny podał nam zarys tych rozpraw. Pierwszą ich część podają nam otrzymane w téj chwili wczorajsze dzienniki wieczorne, z których streszczamy tutaj mowę hr. Spiegla:

„Minęły czasy, — rzekł mówca, — w których mowa na to tylko służyła, aby ukryć myśli. Kanclerz przedkładając nam księgę czerwoną, wyzywa nas do dyskusji nad polityką zagraniczną. Obie reprezentacje Austrji dlatego uchwaliły znaczną siłę wojskową, ponieważ tylko silna Austrja może utrzymać pokój. Ale niechaj Austrja nie prowadzi polityki wstecznéj, restauracyjnéj; bo inaczéj możnaby chcieć nawet przywrócić trony zmedjatyzowanym książętom. Taka polityka oddaliłaby nas od Niemiec i nacechowałaby nas piętnem Kaima."

Nie obawia się mówca takiéj polityki, inny raczéj kierunek napełnia go troską. Jest to polityka wolnéj ręki, która teraz stała się hasłem. „Nie zawiera się teraz przymierzy, ale kokietuje się na wszystkie strony. Każde z tych niekrępowanych mocarstw gotowe jest każdéj chwili uderzyć na swego sąsiada."

„Polityka odwetu przyniosłaby nam szkodę, ale polityka wolnéj ręki zniszczy nas do szczętu. Pragnę, abyśmy z Prusami nietylko pozornie, ale szczérze byli w zgodzie."

„Nie sympatyzuję ja z cezaryzmem, który teraz w Prusiech panuje; ale polityką naszą nie powinny kierować ani sympatje ani antypatje, lecz tylko interesa ludów.

„Obecny stan Europy nie da się utrzymać: wszystkie mocarstwa uzbrojone są po uszy.

„Miljardy, które w innéj części świata obracane są na cele cywilizacyjne, u nas idą na bezużyteczne uzbrojenia."

Nie czyni mówca za to wszystko odpowiedzialnym rządu austrjackiego — ale życzy sobie, aby kanclerz korzystał z wpływu odrodzonéj Austrji i dążył do takich kombinacji, którym także i po tamtéj stronie Menu dadzą pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi kombinacjami.

Wyraża więc mówca nadzieję, że także i pod tym względem najbliższa księga czerwona więcéj będzie zadowalniającą.

„Celem, do którego dążyć powinniśmy, jest pokój. Potrzebną do tego jest dostateczna siła zbrojna i wolność działania. Zawieranie przymierzy wywołałoby przeciwne przymierza."

Zresztą mówca pochwala i popiera politykę p. Beusta.

Pod napisem „Agitacje przeciw Bismarkowi" otrzymuje *Politik* następującą korespondencję z Berlina, która nie omieszka zwrócić na siebie uwagę wszystkich dzienników:

„W Prusach zbliża się przesilenie ministerjalne. Do czasu powrotu króla do Berlina wszystko ma być przygotowane. Dotyczące konferencje odbyły się temi dniami na jednym zamku szlązkim. Zjechali się tam najznakomitsi członkowie stronnictwa dworskiego, którzy oddawna już są niekontenci z Bismarka i którzy już przeprowadzili udzielenie mu urlopu na czas dłuższy. Zarzucają oni p. Bismarkowi, że nie potrafi zażegnać burzy grożącéj przez sprzymierzenie się Austrji, Włoch i Francji. Zarzucają mu daléj, że nie wyprowadza Moskwy ze stanowiska neutralnego.

„Aby uniemożebnić przymierze francuzko-włosko-austrjackie, stronnictwo to dworskie pragnie pogodzenia z Austrją. Rokowania prowadzą się tajemnie, co przez stosunki pokrewieństwa między dwoma dworami bardzo jest ułatwione. Prawdą zresztą jest, że przed dwoma tygodniami w jednén zdrojowisku południowo-niemieckiém jeden książę pruski odwiedził cesarza austrjackiego (donosiliśmy już o tém. *Red.*).

„Jeżeli Bismark upadnie łatwo być może, że także p. Beust otrzyma inne stanowisko, dogodniejsze może do rozwinięcia jego talentów dyplomatycznych.

„Do charakterystyki tego stronnictwa dworskiego pruskiego niechaj posłuży to, że sympatyzuje ono ze stronnictwem obecnie w Przedlitawji panującém i za złe ma p. Bismarkowi, że o stronnictwach opozycyjno - narodowych inaczéj sądzi, aniżeli dzienniki wiedeńskie. Zwróćcie uwagę na to, że od kilku dni dzienniki berlińskie przerwały nagle polemikę swą przeciwko Austrji.

„Być może, że król stanie znowu w obronie p. Bismarka; być może, że zdarzenie jakieś w Europie pomiesza szyki stronnictwu dworskiemu; niemniéj jednak agitacje przeciw Bismarkowi są prawdziwe. Wprawdzie niedowiarki w zbliżeniu się do Wiednia (?) wietrzą podstęp, lecz niesłusznie. Zresztą może już za kilka tygodni cała ta intryga ze wszystkiemi szczegółami na jaw wyjdzie."

W Eisenach odbywa się teraz wielki kongres robotników, na którym ścierają się z sobą przeciwne stronnictwa socjalno-demokratyczne: jedno pod przewodnictwem Schweitzera, a drugie pod przewodnictwem Bebla.

Zaraz na pierwszém posiedzeniu przyszło do gwałtownych i burzliwych zajść. Zwolennicy Schweitzera zaczęli śpiewać marsyljankę, poczém prezydujący Geip zamknął posiedzenie. Nastąpił więc rozdział, tak że się teraz każde stronnictwo z osobna ma zgromadzać.

Minister Kogolniczano wrócił z podróży i objął ministerstwo spraw wewnętrznych. Do *B. B. Ztg* telegrafują, że rząd rumuński nie otrzymał dotychczas odpowiedzi rządu austrjackiego na pogwałcenie granicy rumuńskiéj przez bandę węgierską w okręgu Buneo. Z Wiednia jednak wiemy, że nawzajem rząd austrjacki zażądał wyjaśnień od rządu rumuńskiego względem podobnych gwałceń granicy austrjackiéj.

W senacie francuzkim rozpoczęły się już walki zasadnicze o *senatus-consultum*. W komisjach czyli tak zwanych biurach senatu starły się już z sobą przeciwne zapatrywania. W pierwszém biurze według *Liberté*, Baroche wystąpił w obronie dotychczasowego systemu przeciwko senatorom: Delangle, Devienne i Boujeau; w drugiém hr. Palikao i Roger wystąpili przeciw liberalnym zdaniom p. Maupas; w trzeciém baron Dupin powstał przeciwko Laguéronnièrowi, który bronił *senatus-consultum*; w czwartém posprzeczali się na dobre Persigny z Rouherem; w piątém spór się toczył między Casabiancą a hr. Sartiges. Książe Napoleon nie przybył do biura swego.

Według dziennika *Rappel* wniesiono już 21 poprawek do *senatus-consultum* po większéj części w duchu liberalnym.

Już na pierwszém posiedzeniu komisji sprawozdawczéj pokazało się, że o oporze przeciw *senatus-consultum* nikt nie myśli. Na drugiém posiedzeniu, które się odbyło w sobotę, komisja miała już przyjąć art. I. *senatus-consultum.*

Madrycki korespondent do *Temps* twierdzi, że cały ruch karlistowski miał główną siedzibę w Paryżu i ztamtąd nim kierowano. W Tuluzie prawie publicznie odbywały się rady wojenne. Francja jawnie sprzyjała powstaniu karlistowskiemu.

Według *Journal des Debats* hr. Chambord radził Don Karlosowi, aby zaniechał powstania, gdyż podniesienie zbrojnego powstania jest najgorszym środkiem dostania się na tron.

Z powodu choroby marszałka Niela dekret cesarski porucza ministrowi marynarki Rigault de Genouilly tymczasowe kierownictwo ministerstwem wojny.

Według *Constitutionnel* cesarz wyjedzie dopiero 12 b. m. do Châlons i przepędzi tam dzień 15 b. m. Cesarzowa wyjedzie d. 24 b. m.

Francuski poseł we Florencji Malaret wyjechał na urlop. Pruski poseł we Florencji Brasier St. Simon oczekiwany jest z powrotem.

W urzędowéj *Gaceta* madryckiéj ogłoszonym został dekret rządowy, wzywający prałatów, aby wskazali urzędowi tych księży, którzy opuszczają parafje swe, aby śpieszyć w szeregi karlistów. Rząd nakazuje prałatom zawieszanie przeciw takim księżom kar kanonicznych i zabronienie im kazania i spowiadania, nareszcie rząd wzywa prałatów, aby listami pasterskiemi napominali lud do posłuszeństwa dla władz. Bandy karlistowskie w prowincji Leon, według urzędowéj gazety, są zupełnie rozproszone.

Włoska *Opinione* rozbierała temi dniami kwestję czy ludność południowego Tyrolu ma nadal jeszcze wstrzymać się od brania udziału w sejmie insbrukskim dając tym sposobem do poznania życzenie swe połączenia się z Włochami. *Opinione* mniema, że połączenie to, nie może nigdy nastąpić w skutek krwawych zajść, ale tylko na mocy wspólności interesów, które się wytworzy z czasem między Włochami a Austrją.

Przy téj sposobności korespondent *Opinione* donosi o następującym fakcie, który jeżeli jest prawdziwy, byłby bardzo ważny.

Przed kilku miesiącami jeszcze, przed wymianą wzajemnych grzeczności między gabinetem wiedeńskim a florenckim, jenerałowi Menabrea przyszło na myśl zażądać od Austrji choćby część tego co brak szczęścia wojennego odmówił Włochom w r. 1866.

Ze strony Austrji pokazał się też mały promyk nadziei, ale wewnętrzne zawikłania we Włoszech nie pozwoliły sprawę tę daléj prowadzić. Rzucone jednak ziarno może jeszcze kiedyś zejść.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 10 sierp. Delegacja przedlitawska przyjęła w rozprawie szczegółowéj sumę żądaną przez ministerjum spraw zagranicznych, bez rozpraw. Przy funduszu tajnych wydatków wnosi **Leonardi**, żeby przyzwolić tylko na 200,000 zamiast 500,000 złr. i występuje przeciw subwencjonowaniu dzienników, ponieważ subwencjonowani dziennikarze wywierają wpływ szkodliwy. **Svetic** popiera wniosek.

Beust powołuje się na rozprawy przeszłoroczne w sprawie funduszu tajnego, które wykazały jego konieczność, oświadcza, iż wewnątrz państwa nie ma bynajmniéj tajnéj polji, państwowa policja za to w nowszych czasach przybrała szczególny kierunek którego bliżéj w téj chwili określać nie można. Publicystyczna działalność, przeciw któréj poprzedni mowca występuje, ma miejsce w interesie państwa, mianowicie na zewnątrz, rząd zaś nie może odpowiadać za wszystko, co jest wydrukowaném.

Wniosek wydziału przyjmujący złr. 500,000 na tajne wydatki przyjęty zostaje znaczną większością.

Weichs wnosi zniesienie poselstw w Hessen-Darmstadt, Meklemburgu, Saksonji i Hamburgu.

Rechbauer uważa, że przy dzisiejszych rozgałęzionych stosunkach komunikacyjnych, kosztowna dyplomacja jest zbyteczną.

Paryż 10 sierpnia. Stan zdrowia Niela niepokojący. Lavalette oddał już w Londynie listy uwierzytelniające. W północnéj Hiszpanji zjawiają się nowe bandy.

W ciągu miesiąca września odejdzie z Madrytu 20,000 żołnierza do Hawanny w posiłek. Aresztowano wielu ludzi, u których znaleziono dekreta Don Karlosa, mianujące ich oficerami. Kortezy na blizkiéj kadencji zajmą się przedewszystkiém kwestją wyboru monarchy.

Florencja, 10 sierpnia. *Correspondance Italienne* mniema, że jednomyślne postępowanie mocarstw europejskich w Konstantynopolu i Kairze załagodzi spór turecko-grecki. Europa już nieraz dowiodła, że jest bezpośrednio interesowaną w załagodzeniu tego sporu.

Kursa. Wiedeń 10 sierp., god. 2 m. 15. 5% zjednoczony dług państwa 62.65.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.90 — Londyn 123.75.— Srebro 120.50. Dukat 5.87 5/10. Akcje kred. 307 60.— Lombardy 273.90.— Losy z 1860 r. 101.40.— Losy z 1864 r. 123.20.— Akcje franko-austr. 148.25.—. Napoleony 9.89.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 263.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208.25. — Akcje kolei północn. wschodniéj 170.50. — Akcje Banku 754.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 131.50. —Akcje banku jen. 80.25. — Renta w srebrze 71.80. — Bank obrotu —.— Tramway 194.— Akcje banku ang. 409.—. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 411.—.— Bank budowli —.—. Koléj wschodnio-czeska —.—.— Alföld —.—. — Wiedeński bank —.—.

Usposobienie giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
9	2	327.50	+ 14.6	zachodni słaby	chmurno	— —
	10	326.04	14.2	„ „	„	— —
10	6	323.98	12.2	wschodni spokojny	„	w nocy deszcz

W administracji „Kraju“

są do nabycia: *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Wład. Sabowskiego*, 2 tomy, przedpłata do 15 sierpnia 2 fl. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka, 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszcha (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr. 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż autora, cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct. — Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki“ wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent. — (dalsze zeszyty wyjdą wkrótce). *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze zeszyt 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły w nader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 ct. — *Faworyt*, kom. w 1 akcie p. J. K. Turskiego 25 c. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. Zeszytu po 37 ct. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (z dwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent.

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Orgielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. —

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“ na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Inseraty.

KAROL WAŁKOWIŃSKI
zamieszkały pod Nr. 40 przy ul. Długiéj,
poleca Szan. Publiczności swój świeżo otwarty
Skład wyrobów powroźniczych
w Krakowie
(w Sukiennicach na zewnątrz) naprzeciw
ulicy śgo Jana;
również przyjmuje obstalunki na: liny wszelkiego rodzaju, pasy do maszyn, węże do sikawek, wiaderka do ognia i t. p. najrozmaitsze wyroby powroźnicze. — Wykonywa takowe punktualnie, starannie i po cenach umiarkowanych.
495(2-3)

Elegancki ubiór letni
kompletny
t. j. tużurek, spodnie i kamizelka
zlr. 12 w. a.
Kompletny ubiór płócienny
zlr. 10 — 24 w. a.
Na letnie upały
Tużurki z Alpacci
zlr. 6 do 18.
Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj
W MAGAZYNIE SUKIEN
Keller & Alt,
Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(58-150)T.

Z poważaniem
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

We Lwowie wyszedł 2gi numer
Dziennika Spirytystycznego
Światło zagrobowe
(wychodzącego perjodycznie w miesięcznych zeszytach)
i jest do nabycia w **Biurze Wydawnictwa** Nr. 28 naprzeciw Katedry
i we wszystkich księgarniach.

Dziennik ten poświęcony badaniom psychologicznym wedle ogłoszonego programu swego traktować będzie: O objawach światła niewidzialnego duchowego, o naukach i objaśnieniach Duchów, otrzymanych za pomocą pośredników duchowych (medium); o życiu zagrobowem i nieśmiertelności duszy; o naturze ludzkiéj i przeznaczeniu człowieka; o spirytyzmie w czasach ubiegłych i obecnym rozwoju, i stosunku jego do magnetyzmu, lunatyzmu i jasnowidzenia. Nadto podawać będzie: ustępy mianych rozmów z Duchami na posiedzeniach koła spirytystów lwowskich i innych kół zagranicznych oraz systematyczny i treściwy wykład nauki Spirytyzmu.

Warunki przedpłaty: 511(1-?)

Prenumerata półroczna od Lipca do końca r. b. w miejscu	2 złr.	— cnt.
„ w państwie austrjackiem i do Niemiec z przesyłką	2 „	20 „
„ do innych krajów europejskich	2 „	50 „
Każdy pojedynczy zeszyt	— „	40 „

Najbogatszy i od wielu lat renomowany
SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA“
„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“
posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe
w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Mękzie zegarki:
Srebr. cylinder z 4 rubinami 10—12 fl.
„ „ z sprężynką 12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż. 13—14 „
„ „ z 8ma rubinami 15—17 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem 14—17 „
„ anker z 15 rubinami 16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami 20—23 „
„ „ z podwójną kopertą 18—23 „
„ „ „ „ lepszy 24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem 18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku 28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą 35—40 „
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem 30—36 „
„ anker armée-remontoirs 38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub. 30—38 „
„ „ ze złotą kopertą 37—40 „
„ anker z 15 rubinami 35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką 45—60 „
„ „ z podwójną kopertą 55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100—120 „

Damskie zegarki.
Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami 13—18 „
Złoty „ „ „ 25—30 „
„ „ emaljowany 30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką 35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami 38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem 38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub. 40—48 „

Złoty zegar. damski emal. z djament. 58—65 „
„ „ „ anker 40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem 50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą 50—56 „
„ „ Remontoirs 60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą 90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia
za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych
bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład
pendułowych zegarów własnéj fabryki
z dwuroczną gwarancją:
Raz na dzień naciągany 10, 11, 12 fl.
Co 8 dni 16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny 30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny 48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny 28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara 1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast 51(44-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Losów Stanisławowskich
poręczonych przez królestwo Galicję
których **ciągnienie 4 razy do roku**, a ogólna summa **wygranych wynosi 47,300 złr.**, sprzedaje w dziesięciu miesięcznych ratach
tylko po 3 złr. 463(8-9)
(przyczém każdy los bierze już udział we wszystkich losowaniach) dom bankowy
Joh. C. Sothen in Wien. Graben. Nr. 13.
Powyższe losy, przez tenże dom bankowy wystawione, sprzedaje pod temiż warunkami, oryginalne zaś losy po dziennym kursie
Wilhelm Gazda w Tarnowie.

200,000 Guldenów
Główna wygrana na wielkiéj loterji.
Najbliższe losowanie téj wielkiéj gwarantowanéj loterji nastąpi już 1go września b. r.
Następujące wygrane wylosowane zostaną:
1 na **200,000** fl. **1** na **50,000** fl. **1** na **15,000** fl. **1** na **10,000** fl. **2** po **5,000** fl. **3** po **2,000** fl. **6** po **1,000** fl. i t. d. najmniejsza wygrana **160** fl. Podpisany sprzedaje losy na powyższą loterję po cenie:
pół losu za 1 talar 15 srgr. czyli 2 fl. 50 kr. w. a.
cały los po 3 talary . . . . . 5 fl. — w. a.
sześć całych losów 16 talarów czyli 28 fl. 514(1-10)
Zamówienia za przesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową wykonywa najpunktualniéj, oraz żądanych objaśnień udziela gratis
dom handlowy ***Joh. Schwemmer*** in Frankfurt am Main.

Objąwszy w drodze kupna
SKŁAD FUTER
KAROLA ARMATYSA
we Lwowie przy placu katedralnym pod liczbą 239,
mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Pnbliczność, iż prowadzić go będę pod własną firmą:
Stanisław Armatys, we Lwowie
(w tym samym lokalu,)
a polegając na ustalonéj renomie firmy mojéj krakowskiéj, zjednanéj doborem towarów, rzetelnie i dobrze wykonaną robotą, umiarkowanemi cenami i szybką usługą — tuszę, iż i dla składu mojego we Lwowie, zdołam pozyskać łaskawe względy Szanownéj P. T. Publiczności i toż ogólne uznanie, jakiém się istniejąca już od lat 60ciu firma w Krakowie szczyci.

Zarazem nadmieniam, iż **ceny zniżyłem znacznie od dotychczas praktykowanych** — co przy prowadzeniu handlu hurtownego skórami i zakupnie towarów w wielkich partjach na najznaczniejszych targach, było mi z łatwością możebném.

Stanisław Armatys
w ***Krakowie***, ulica Grodzka l. 55 Gm. I.
501(1-3)T. we ***Lwowie*** przy placu katedralnym l. 239.

BANK GALICYJSKI
dla
HANDLU I PRZEMYSŁU
przeniósł biura swoje z d. 1ym sierpnia r. b. z tymczasowego lokalu do domu hr. Maurycego Potockiego Nr. 19 w Głównym Rynku
w Krakowie. 502(3-3)T.

Korespondencja sławiańska
(Correspondance slave)
wychodzące dwa razy tygodniowo we środę i sobotę
w Pradze Václavski námesti 830.

Dziennik ten przeznaczonym jest do reprezentowania interesów ludów słowiańskich w obec Europy.

Każdy numer składający się z 4ch stronnic wielkiego formatu, odbitych drobnym drukiem, zawiera zawsze jeden lub dwa artykuły wstępne o jednym z ludów szczepu sławiańskiego, zbiór oryginalnych korespondencyj i wielki wybór nowości politycznych, rozmaitości etc., odnoszących się do tegoż przedmiotu.

Prenumerować można w Pradze: Václavskí námestí 830, oraz w Dyrekcjach pocztowych wszystkich krajów.

Cena prenumeraty:
Praga 1 rok 10 złr. — ½ roku 5 złr. — ¼ roku 2 złr. 50 cent.
Austrja 1 rok 12 złr. — ½ roku 6 złr. ¼ roku 3 złr.
Zagranica 1 rok 44 fr. — ½ roku 22 fr. ¼ roku 11 frank.

W przyszłości „Korespondencja“ sławiańska wychodzić będzie trzy razy tygodniowo bez powiększenia płacy dla dawnych prenumeratorów. 492(2-4)

Wzywam Pana **M. S.** o zwrot 14 złr. czekam na nie do godziny 10téj rano 12 b. m. — w przeciwnym razie wezwę Pana powtórnie z wymienieniem imienia nazwiska i stanu. **P.** (513)

W komisie
u Juljusza Wildta w Krakowie
Sprawa
BARBARY UBRYK
cena 10 centów. 510(1-3)

Na mocy upoważnienia W. Rady Szkolnéj, podpisana otwiera z dniem 1 września b. r. w mieście Mielcu
4-klasowy
pensjonat żeński
o czem szanownych rodziców i opiekunów uwiadamia. 512(1-2)
Tekla Szydłowska.

Dziełko pod tytułem:
Szlachecka Rzeczpospolita
a Hasło nasze
napisał Polak XIX wieku (Tom I.)
w 8ce 10 arkuszy na pięknym welinowym papierze, wyszło co tylko i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po 1 tal. za 2 części. Tom II. wyjdzie niebawem. Dziełko to rozsyła się na żądanie. Drukarnia J. I. Kraszewskiego w Dreznie. 475(2-3)T.

Subjekt 498(3-5)
zawodu korzennego, dobréj konduity, władający zarówno językiem polskim jakoteż niemieckim, znajdzie umieszczenie w naszym handlu
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 10 sierpnia.	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Papiery krajowe:				
Renta	63	25	63	—
„ w srebrze	73	—	72	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	103	—	102	50
„ „ „ 1864	124	50	123	50
Galic. obligacje indemn.	76	—	75	50
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	119	25	118	25
„ Kar. Ludwika 5%	103	75	102	75
„ „ „ II emis.	96	25	95	25
„ Czerniow. I 5%	84	—	83	25
„ „ 1867	91	75	90	75
„ „ 1868	89	25	88	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	273	50	273	30
Akcje kol. K. Lud. galic.	264	50	263	50
„ kol. czerniow.	208	50	208	—
„ kol. Rudolfa	176	—	175	—
„ kol. siedmiogr.	181	—	180	—
„ kol. półn.-wsch.	171	50	170	50
„ banku narod.	756	—	752	—
„ Zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	141	—	140	—
„ „ hypotecz. gal.	106	50	105	50
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	164	—	163	—

	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	50	93	50
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	50
„ likwidacyjne z kup.	78	25	77	25
Kolej warsz.-wied.	72	—	71	—
„ warsz.-bydg.	74	—	73	—
Ros. pr. z r. 1864	174	50	173	50
„ „ z r. 1866	174	—	173	—
Waluty: Srebro	121	50	120	50
Dukaty	5	90	5	82
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	20	9	95
Courant pruski	182	50	181	—
Rosyjsk. ruble pap.	155	—	154	—
Wiedeń 9 sierpnia				
5% Łączny dług państwa	62	70	62	50
5% Pożyczka srebrem	71	90	71	70
w wal. austr.	98	50	98	25
Bnk ung-aus. na 200 fl. w sr.	411	—	410	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	93	—
5% Oblig. indemn. Galic.	75	80	75	30
5% „ „ Bukow.	75	50	75	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	756	—	754	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	306	40	306	20
Kolei Ferdynanda	2322	—	2317	—
„ rządowej fr.-austr.	416	—	414	—
„ południowej	275	—	274	75
„ Cesarz. Elzbiety	197	50	197	—
„ Galic. Kar. Ludwika	266	50	265	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	209	—	208	—
„ księcia Rudolfa	175	25	174	75
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	20	100	—

	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
5% Banku narod. na W. A.	95	20	95	—
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	79	50
5% Galic. tow. kredyt.	91	—	90	50
6% „ Banku Hypot.	94	—	93	50
6% „ Banku Włośc.	94	—	93	50
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	109	25	109	—
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91	75	91	25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90	50	90	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	144	50	143	50
5% „ „ „ emis. 1867	144	—	143	50
5% „ połudn. na 500 fr.	119	—	118	50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	242	—	241	50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94	25	93	75
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	108	25	107	75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103	50	103	—
„ „ 2 emissja	96	—	95	50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83	75	83	50
„ Czern.-Suczawa „	91	50	91	—
„ Suczawa.-Jassy „	89	—	88	50
5% sr. księcia Rudolfa	94	25	94	75
Losy: Pożyczk. z r. 1839	249	50	245	50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	93	—	92	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	101	50	101	30

	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103	75	103	25
„ z r. 1864 na 100 złr.	123	—	122	80
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	163	25	162	75
Żeglugi na Dunaju	98	—	97	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	—
Palfy	36	50	35	50
Clary	36	50	35	50
St. Genois	34	25	33	75
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	22	50	22	—
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102	65	102	50
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102	90	102	75
3% Londyn za 10 f. szt.	123	80	123	65
2½% Paryż za 100 frank.	49	20	49	20
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	88	5	87
20-frank. sztuki	9	88	9	88
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	120	50	120	—
Lwów 7 sierpnia.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	266	75	265	50

	Ostatni kurs żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	209	—	207	75
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	107	—	106	—
„ „ „ bez kup.	94	—	93	60
5% tow. kredyt. galic.	92	—	91	50
4% tow. kredyt. galic.	80	—	79	60
Obligi indemn. gal.	76	—	75	50
Dukat holend.	5	84	5	77
Dukat ces.	5	88	5	83
Napoleon d'or	9	96	9	87
Półimperjał ros.	10	20	10	5
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	120	—
Warszawa 7 sierpnia	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93	56	93	18
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93	66	93	53
Listy likwidacyjne	77	60	77	27
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174	—	172	—
„ „ „ z r. 1866	174	—	172	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	71	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	74	—	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	103	—	102	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 20	9 70		
„ biała „	85	10 45	10 20		
Żyto „	80	7 20	6 70		
Zyto nowe „	80	7 10	7 —		
Jęczmień „	70	5 45	5 20		
Owies „	50	4 45	4 20		
Tatarka „	75	5 20	4 20		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	—	—		
„ letni „	—	—	—		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r; o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po po-
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera